DZIS 12 STRON

Rok III — CZWARTEK, 15 CZERWCA 1933 r. — Nr. 163

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC Beozińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Karabiny maszynowe na ulicach Wiednia

„Brunatne domy" zamknięte i opieczętowane

Aresztowanie męża zaufania Hitlera

WIEDEŃ, 13. 6. Dziś rano dokonano zamachu bombowego na jeden z domów towarowych. Urządzenie sklepu zostało

zupełnie zdemolowane.

Z dochodzeń wynika, że zamachu dokonało 2-ch hitlerowców.

W Salzburgu aresztowano 2 osoby, podejrzane o dokonanie tego zamachu.

Równocześnie rzucono bombę w pobliżu domu skautów katolickich. Parkan, otaczający dom, został zniszczony. Ofiar w ludziach nie było.

Znaleziono również bombę w parku zamkowym w Schoenbrunnie. Stwierdzono, że we wszystkich zamachach wiedeńskich posługiwano się bombami

tego samego typu.

WIEDEŃ, 13. 6. Wszystkie „domy brunatne" w całej Austrji zostały

zamknięte i opieczętowane.

Dokonano też licznych aresztowań przywódców narodowo - socjalistycznych. Ci z aresztowanych, którzy są cudzoziemcami, będą wydaleni z Austrji.

Dramatyczny przebieg miało aresztowanie posła do Reichstagu Habichta.

męża zaufania Hitlera.

Habicht otrzymał poufne wiadomości o mającem nastąpić areszto waniu i wraz ze swoimi czterema przyjaciółmi

zabarykadował się

w swej willi w Linzu.

Policja usunęła barykady i wtargnęła do willi, aresztując Habichta i jego towarzyszy.

Habicht oświadczył, że ustępuje przed przemocą i zaprotestował przeciwko aresztowaniu powołując się na swój paszport dyplomatyczny, którego, jak wiadomo — rząd austrjacki nie uznaje.

WIEDEŃ, 13. 6. Garnizon wiedeński i policja znajdują się cały dzień w ostrem pogotowiu.

Na placu Bohaterów w pobliżu Burgu obozuje kompanja piechoty z karabinami maszynowemi. Wszystkie gmachy publiczne i objekty wojskowe są pod ścisłą strażą wojskową.

Dyrekcja policji wezwała dziś przed południem wszystkich posłów narodowo - socjalistycznych do sejmu wiedeńskiego w liczbie 15 i poddała ich szczegółowemu badaniu.

Po kilkogodzinnem przesłuchaniu wypuszczono ich ze względu na nietykalność poselską na wolną stopę, poddano ich jednak ścisłemu nadzorowi policyjnemu.

BERLIN 14.6. — Dzisiaj o godz. 2-ej w nocy policja polityczna aresztowała attache prasowego

poselstwa austrjackiego

w Berlinie, dr. Gerwina Wasserbaecka.

Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu d-ra Wasserbaecka, pomimo jego kategorycznego protestu i oporu.

Dr. Wasserbaeck połączył się telefonicznie z bawiącym w Londynie kanclerzem Dollfussem, prosząc o instrukcje. W odpowiedzi otrzymał zlecenie nieustępowania inaczej jak pod przymusem.

BERLIN, 14.6. — Biuro Conti donosi, że władze niemieckie wydały nakaz wydalenia z granic Rzeszy attache prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Wasserbaecka, aresztowanego dzisiaj w nocy.

Ogłoszony komunikat podkreśla, że krok rządu Rzeszy jest

zarządzeniem odwetowem

z powodu nieuwzględnienia przez rząd austrjacki protestu niemieckiego przeciwko aresztowaniu w Austrji posła Habichta, desygnowanego na stanowisko attache prasowego przy poselstwie niemieckiem w Wiedniu.

40-godzinny tydzień pracy
przyjęty w teorji, odrzucony w praktyce

GENEWA, 14.6. — Międzynarodowa konferencja pracy zakończyła dyskusję nad kwestją 40-godzinnego tygodnia pracy i przystąpiła do głosowania.

PRZYJĘCIE ZASADY

95 głosami przeciwko 26 konferencja wypowiedziała się przedewszystkiem za samą zasadą konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy.

ODRZUCENIE NAGŁOŚCI

Następnie głosowano nad sprawą, czy ma być zastosowana procedura nagłości.

W tym wypadku konwencja byłaby opracowana jeszcze w tym roku.

Procedura nagłości została odrzucona 69 głosami przeciwko 55.

Za nagłością głosowali delegaci pracodawców włoskich oraz pewna ilość delegatów rządowych, w tej liczbie delegat rządu francuskiego.

Przeciwko nagłości głosowali delegaci pracodawców i większość delegatów rządowych.

NA DALEKĄ PRZYSZŁOŚĆ

W rezultacie dzisiejszego głosowania sprawa konwencji o 40-to godzinnym tygodniu pracy przestaje być aktualną, gdyż konwencja nie zostanie opracowana przed sesją 1934 roku.

—):*:(—

Niespodzianke światu szykuje Roosevelt

WASZYNGTON 14.6. Nota prezydenta Roosevelta w sprawie długów wojennych ma być ogłoszona dziś po południu.

Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, nota sprawi niespodzianke wszystkim narodom.

Dramatyczny lot Matterna
w gęstej, lodowatej mgle

MOSKWA, 13. 6. Dalsze szczegóły lotu Matterna na odcinku Ruchlowo — Chabarowsk przedstawiają się jak następuje:

Po rozpoczęciu lotu Mattern lecąc w gęstej mgle

zabłąkał się

i wkrótce znalazł się nad morzem Ochockiem, pokrytem lodem. Samolot pokrył się warstwą lodu.

Po długiem błąkaniu się lotnik postanowił powrócić do Chabarowska, w celu lepszego zorjentowania się w warunkach meteorologicznych. Wtedy właśnie po dłuższym locie

w linji zygzakowatej

w poszukiwaniu miejsca lądowania, Mattern znalazł się nad Sofijskiem, na szczęście jednak mógł nie lądować odrazu w ciemności, w nieznanych warunkach, a utrzymał się w powietrzu do ranka.

Po przerwaniu lotu Mattern był tak szalenie zmęczony, że bezpośrednio po wyjściu z kabiny zasnął.

W Sofijsku lotnik musiał uzupełnić swoje zapasy paliwa. Wobec niemożliwości otrzymania na miejscu oliwy, używanej w lotnictwie, Mattern zabrał ze sobą zapas

oliwy do traktorów,

przy użyciu której, jak się okazało w czasie dalszej podróży, motor działał znakomicie.

W tych warunkach Mattern osiągnął Chabarowsk.

Lotnik mówi ze szczerym entuzjazmem o sympatji i serdeczności, które okazywano mu wszędzie na terenie Rosji.

Z Chabarowska lotnik wyruszył do Nome na Alasce, zamierzając przebyć ten odcinek bez lądowania.

MOSKWA, 13. 6. — Mattern wylądował ponownie w Chabarowsku. Przyczyny przerwania lotu do Nome nie są narazie znane.

MOSKWA 14.6 — Lotnik amerykański Mattern oświadczył, iż zmuszony był powrócić do Chabarowska z powodu mgły i lodów, na jakie natrafił w północnej stronie Cieśniny Tatarskiej.

Motor samolotu pracował sprawnie.

Dziś rano Mattern zamierzał wystartować ponownie z Chabarowska.

Prześladowanie Polaków
w Nadrenji

ESSEN, 14.6. — W Hamborn (Nadrenja), gdzie jeszcze dziś mieszka około 8000 Polaków miała się odbyć w niedzielę dn. 11 b. m. procesja Bożego Ciała, w której jak corocznie mieli wziąć udział i Polacy z polskiemi sztandarami kościelnemi i własną orkiestrą.

W przeddzień procesji policja wydała zarządzenie, w którem zezwoliła na odbycie procesji pod warunkiem, że Polacy nie będą śpiewali pieśni kościelnych po polsku, oraz nie wystąpią z polskiemi sztandarami i orkiestrą.

ESSEN, 14.6. — W Buir (Nadrenja) na zebranie członków związku polskich robotników rolnych, do którego należą jedynie obywatele polscy, przybył zarządca jednego z pobliskich majątków niejaki Weindorf w towarzystwie umundurowanego hitlerowca i oświadczył, że urzędowo rozwiązuje zebranie, ponieważ odbywa się ono bez zezwolenia policji. Oświadczył zarazem, że w przyszłości podobne zebrania mogą się odbywać tylko w języku niemieckim. Zauważyć należy, że dotychczas zebrania odbywały się zawsze bez uprzedniego zezwolenia policji i w języku polskim.

Zastanówmy się trochę...

„Żywemu człowiekowi" trzeba ułatwić oddech!

Na odbytym niedawno w Warszawie wielkim kongresie gospodarczo-społecznym, którego wynikom poświęciliśmy na tem miejscu sporo uwagi, na czoło wybiło się hasło: „frontem ku żywemu człowiekowi!"

Hasło to zrodziło się ze zrozumienia przez kongres tej prostej prawdy, że nie mamy w Polsce warunków dla budowy wielkiego przemysłu i dla podtrzymywania wielkich a obdłużonych nadmiernie obszarów rolnych, ale mamy niechybnie doskonałe warunki dla budowy średniego przemysłu, zdrowych warsztatów rzemieślniczych, mocnego włościaństwa i zdrowego kupiectwa.

Było to więc wyraźne potępienie karteli przemysłowych i lewiatanów oraz stwierdzeniee, że zdrowa gospodarcza przyszłość Polski spoczywa w obronie i kultywowaniu interesów pracownika, drobnego pracodawcy, warsztatu rzemieślniczego i drobnego rolnika.

A więc: frontem do drobnego, żywego człowieka, a nie koszmarnych tworów, w rodzaju Lewiatana.

Wyraziliśmy już najgłębsze przekonanie, że jedynie taka właśnie linja postępowania jest rozumna i celowa.

Ale, jak wiemy niestety, od słów do czynów jest nieraz droga bardzo daleka...

Jest faktem niewątpliwym, że ta opinja kongresu pokrywa się w zupełności z wytycznemi polityki Rządu, a więc tego czynnika, od którego w dużej mierze zależy, aby hasło rzucone przez zjazd mogło być istotnie wcielane w życie.

Tu jednak zaczynają się piętrzyć trudności...

„Góra" swoje, a „dół" bardzo często swoje, nieraz zupełnie sprzeczne z intencjami „góry"...

Podczas gdy „góra" daje hasło wzięcia pod opiekę sił gospodarczych i energji żywotnej małego obywatela, którym żyje Państwo — „dół", t. zn. niższy aparat wykonawczy, te wszystkie niezliczone urzędy i urzędziki, utrudniają temu drobnemu obywatelowi już nietylko wydobycie swych sił żywotnych — ale poprostu samo życie.

Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że dzieje się to nietylko z winy tych niższych urzędów i urzędników, którzy stykają się z obywatelem, lecz przedewszystkiem z powodu wadliwego systemu ustawodawczego.

Labirynt ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, okólników i przepisów, obowiązujących na każdym kroku każdego z nas, stwarza gąszcz, w którym przeciętny obywatel musi się zgubić, musi zaginąć...

Nie widać go z poza sieci tych paragrafów, dekretów, okólników i reskryptów!

A ponieważ wykonywanie tych wszystkich przepisów w stosunku do poszczególnego obywatela powierzone jest nie ministrowi, ani nawet naczelnikowi, tylko niższemu urzędnikowi, który z reguły bezdusznie stosuje tylko suchy przepis, bez wnikania w intencje rozporządzenia, obawiając się zresztą postąpić inaczej w poczuciu swej odpowiedzialności — wynik jest taki, jaki jest...

Skoro pragniemy istotnie oprzeć byt gospodarczy Państwa na pracy, żywotności i energji „Żywego człowieka" — trzeba temu obywatelowi ułatwić oddech, trzeba rozluźnić biurokratyczne pęty, które go unieruchomiają i zniechęcają do każdej inicjatywy, ba! do zetknięcia się z jakimkolwiek urzędem, gdzie — jak zgóry wie — czyha nań tysiące utrudnień i nieprawdopodobnych przeszkód.

Z miejsca aresztowano — i do więzienia po wyroku na przemytników morfiny

Sąd okręgowy w Warszawie zakończył wczoraj proces przeciw przemytnikom morfiny. Przedmiotem sprawy było 7 kg. narkotyku stanowiącego wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych. (Pisaliśmy o tej sprawie wczoraj).

Przewód sądowy ustalił winę oskarżonych, którzy zresztą bardzo miękko tylko się wypierali.

Sąd skazał Tennenbauma na dwa i pół lat więzienia, Izaaka Wachsa'a i Bencjana Mangla na dwa lata, Gedale Szofa na rok więzienia i Mendla Geschichtera na 8 miesięcy więzienia.

Wszystkich oskarżonych, którzy przebywali na wolności za kaucjami z miejsca aresztowano.

Zamach na sędziego

4 strzały z zemsty za wyrok

POZNAŃ, 14.6. (Telefonem od własnego korespondenta). Niewielkie miasteczko w Poznańskiem, Krotoszyn, poruszone jest do żywego zamachem na życie sędziego sądu grodzkiego Tadeusza Arndta.

Wczoraj o godz. 11 min. 30 rano, gdy sędzia Arndt wyszedł z gmachu sądu i przez park miejski szedł w stronę domu zastąpił mu drogę w Alei niejaki Michał Ramięga, handlowiec, wyjął rewolwer i dał w kierunku sędziego 4 strzały.

Dwa z nich chybiły, dwa raniły sędziego w okolicę serca i w brzuch.

Ranny z jękiem padł na ziemię.

Ramięga rzucił broń i zaczął uciekać. Pochwycono go jednak wkrótce.

Sędziego natychmiast przeniesiono do szpitala, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli z jamy brzusznej. Druga kula w okolicy serca tkwi dotąd.

Stan sędziego Arndta jest groźny.

Z przeprowadzonego doraźnie śledztwa wynika, iż zamach Ramięgi powstał na tle zemsty.

Ramięga miał proces cywilny, w którym sędzia Arndt wydał niekorzystny dla niego wyrok.

Wówczas Ramięga zaczął rozsiewać po mieście wieści ubliżające sędziemu i szkalując sądownictwo.

Pociągnięto go za to do odpowiedzialności i skazano na dwa lata więzienia.

Wyszedłszy po rozprawie w I-ej instancji z aresztu zapobiegawczego, po założeniu apelacji, Ramięga poprzysiągł zemstę sędziemu i długi czas czatował na niego.

Wczoraj wreszcie urzeczywistnił swój zbrodniczy plan.

Dochodzenie przeciw zamachowcowi prowadzone jest w trybie doraźnym. Prawdopodobnie proces odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia.

Ramiędze grozi kara śmierci. Sędzia Arndt jest jednym z najmłodszych sędziów w Krotoszynie, liczy lat około 36. Zajmował się żywo pracą społeczną i cieszył się uznaniem mieszkańców Krotoszyna.

Przemówienie wiceministra Koca o najważniejszych zadaniach konferencji

Szef delegacji polskiej na międzynarodowej konferencji ekonomicznej, wicemin. A. Koc, wygłosił onegdaj imieniem rządu przemówienie o charakterze deklaracyjnym.

Na wstępie wiceminister Koc przedstawił wysiłki, których Polska dokonała dla sprostania trudnościom gospodarczym. Przeszedł następnie do celów konferencji, mówiąc:

— Wśród zagadnień, które według naszego zdania muszą przedewszystkiem znaleźć rozwiązanie, jest sprawa stabilizacji walut. Uważamy, że należy zacząć od stabilizacji walut wielkich mocarstw, które wywierają decydujący wpływ na międzynarodowy rynek finansowy. Stabilizacja ta wraz ze swobodną cyrkulacją złota, umożliwi stabilizację walut innych krajów, które widziały się zmuszone porzucić złoty parytet. Brak stabilizacji walut i stan niepewności, jaki z tego wynika, są głównem źródłem braku zaufania.

— Następną ważną kwestją jest poziom cen, który jest niewątpliwie bezpośrednim skutkiem błędów, popełnianych zarówno w dziedzinie finansowej, jak i ekonomicznej. Należy więc ograniczyć, o ile nie znieść zupełnie wszystkie zarządzenia reglamentacyjne, które duszą międzynarodowe życie gospodarcze. Grupa państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej postanowiła już trzy lata temu porozumieć się między sobą i ustaliła ostatnio program akcji międzynarodowej, mający przywrócić równowagę, której bez swojej winy zostały pozbawione.

W zakończeniu wiceminister Koc oświadczył, że wszystkie wysiłki konferencji powinny zmierzać do osiągnięcia stabilizacji w stosunkach międzynarodowych, a zależne to jest przedewszystkiem od przywrócenia zaufania międzynarodowego.

Wracajcie do domu

Ameryka obrażona na Londyn

NOWY JORK 14.6. Ustęp przemówienia delegata południowej Afryki Smutsa na wczorajszem posiedzeniu konferencji ekonomicznej poświęcony odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych w sprawie długów, wywołał w amerykańskich kołach rządowych żywe komentarze.

Według „Herald Tribune" niektóre osobistości polityczne oświadczyły nawet, że delegacja Stanów Zjednoczonych uczyniłaby najlepiej wracając do domu.

Wyrażając ubolewanie z powodu poruszenia na konferencji ekonomicznej sprawy długów, niektóre dzienniki jak np. „New York Times" przyznają, że musiało do tego dojść, ponieważ zagadnienia gospodarcze świata nie dadzą się rozwiązać bez załatwienia sprawy długów.

PARYŻ, 14.6. „Le Matin" przytacza oświadczenie premjera Daladier uczynione wczoraj w kuluarach konferencji ekonomicznej treści następującej:

„Załatwienie sprawy przez Anglję nie dotyczy Francji i w niczem nie zmienia jej sytuacji. Stoimy na tym samym gruncie co w dniu 15-ym grudnia 1932 r. i pozostaniemy na nim nie czyniąc żadnych wpłat na rachunek długów".

POGODA

W całym kraju pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, większem w godzinach porannych W dalszym ciągu skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Jak się zarabia na chleb...

Prawda o „granatowych chłopcach“

Od policjanta wymagamy wszystkiego - a wzamian dajemy... 100 zł. miesięcznie

W dobie ogólnej biedy i trwałego kryzysu, fakt niskich zarobków jest do pewnego stopnia zrozumiały i napewno nie dziwiłby nikogo i niktby go nie poruszał specjalnie, gdyby jednocześne wokół nas nie ocierało się

mnóstwo ludzi, których zarobki są niewspółmiernie wielkie w stosunku do ogólnej biedoty.

Tragiczne są zarobki większości masy robotniczej. Prawie koszmarnie przedstawiają się zarobki chałupników, ale wszystko to niknie wobec tego, co zarabiają ludzie powołani do pracy wyjątkowo trudnej, odpowiedzialnej i najeżonej mnóstwem pokus, do pilnowania bezpieczeństwa publicznego...

O doli policjanta naogół mało się pisze, chyba wtedy, gdy padnie przeszyty kulami bandytów, wogóle jednak jest to t. zw.

„temat delikatny“

I chociaż często i chętnie szafujemy słowem „granatowi chłopcy“, chociaż służbie i życiu policjanta poświęcamy — filmy, chociaż nieraz z przekąsem wyrażamy się o— policyjnych metodach, to przecież samej doli, a raczej —

niedoli policjanta poświęcamy bardzo mało uwagi.

Nikt prawdopodobnie nie zadał sobie trudu zastanowienia się nad tem, w jaki sposób ma utrzymać się na powierzchni bardzo wartko płynącego życia człowiek, który ma

rodzinę i stokilkanaście złotych miesięcznie.

W tej pensji posterunkowego policji kryje się coś niesamowicie przykrego. Człowiek jak rzadko który, bezustannie narażony na utratę życia, a w najlepszym wypadku — kalectwo. Człowiek, dla którego nie istnieje właściwie ścisły okres czasu na pracę czy odpoczynek, zawsze gotowy, zawsze czujny,

otoczony kręgiem pokus

i wszystkiego co najgorsze, często podświadomie temu wszystkiemu ulegający, materjał przeciętny, od którego jednak wymaga się

wyjątkowej wartości moralnej,

słowem — człowiek paradoksu za swą niewysłowienie ciężką służbę dostaje sto złotych...

Jeśli padnie na posterunku, jak to się ładnie pisze w raportach, dostanie prawdopodobnie krzyż zasługi, nazwisko jego zostanie wyryte złotemi literami na marmurowej tablicy w Komendzie Głównej, żonie wypłacą odprawę, która przy najbardziej skromnem życiu wystarczy na pół roku.

I co dalej? Może się ubezpieczyć na życie, ale to już kosztem pensji.

I kiedy się tak to wszystko rozważa, kiedy uprzytomni się sobie w jakich warunkach pełni swą służbę policjant angielski, amerykański, francuski, czy chociażby nasz bezpośredni sąsiad — czeski

robi się smutno

i wogóle niewyraźnie z tymi „granatowymi chłopcami“...

Są jednak w Polsce ludzie szczęśliwi...

Miasto, które nie chce podatków!

Wysyłać do Nowego Tomyśla burmistrzów „na przeszkolenie"!!!

W dzisiejszych czasach walki o każdy grosz, w czasach gdy śruba podatkowa z całą bezwzględnością wykręca z obywateli to, co się skarbowi należy (a nieraz to nawet — co się nie należy), brzmi wprost nieprawdopodobnie wiadomość, że jest takie miasto, którego magistrat nietylko nie gnębi swych mieszkańców najróżnorodniejszemi podatkami, dodatkami do podatków i dopłatami do dodatków od podatków, ale wręcz przeciwnie:

zrzeka się szeregu przyznanych mu przez ustawy opłat i świadczeń.

A jest takie miasto nie gdzieś w bogatej Ameryce, ani nawet poza granicami naszej Rzeczypospolitej, ale u nas w Polsce, w Poznańskiem.

Nazywa się Nowy Tomyśl.

Cóż to za dziwne miasto? Powołany do życia w roku 1786 aktem króla Stanisława Augusta, Nowy Tomyśl był zawsze niewielka osadą, dziś jeszcze licząca

zaledwie 2637 mieszkańców.

Ta mała mieścina, prawdziwa Pipidówka, wedle naszej miary, posiada jednak gazownię i sieć gazową, wodociągi, doskonałe bruki uliczne, nowoczesną rzeźnię, kilka gmachów szkolnych, piękny park i t. p. wielkomiejskie w naszem pojęciu urządzenia.

Co jednak najbardziej charakterystyczne — Nowy Tomyśl

nie posiada zupełnie długów,

jeśli nie liczyć niewielkiego zobowiązania datującego się jeszcze z lat przedwojennych, zbyt jednak drobnego, aby mogło zaważyć na budżecie miejskim.

I może dlatego właśnie, jak i dzięki doskonałej gospodarce samorządu swego, magistrat nowotomyski pozwolić mógł sobie na zrzeczenie się szeregu podatków, przysługujących mu od jego obywateli. I tak np. magistrat Nowego Tomyśla

nie pobiera zupełnie podatków:

obrotowego, od nieruchomości, od placów niezabudowanych, od sprzedaży napojów alkoholowych, od ładunków kolejowych i kilku innych jeszcze, co w sumie stanowi niemałą ulgę dla mieszkańców. A mimo to stać to miasto na coraz to nowe inwestycje, a

klęska bezrobocia jest mu prawie zupełnie obca.

Teraz myśli o „zbytku“ takim, jak budowa wielkiego stadjonu sportowego...

Bodaj to żyć w Nowym Tomyślu!

Bilety wycieczkowe staniały

Jak się dowiadujemy ministerstwo komunikacji zaakceptowało wniosek Górnośląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, poparty przez katowicką dyrekcję kolejową i zniżyło ceny na bilety wycieczkowe do Beskidów na 6 złotych, a do Zakopanego na 12 złotych.

Wszystkie zaś inne warunki co do czasu ważności i stacyi dojazdowych pozostały niezmienione.

Przyjaciółki oskarżonego Kotziasa

Karmią go na sali sądowej łakociami

W ciągu wczorajszego dnia w rozprawie przeciwko Kotziasowi i towarzyszom o nadużycia skarbowe złożyli orzeczenia pisemne rzeczoznawcy w liczbie 7, przedkładając trybunałowi zgóra 100 stronic pisma maszynowego, zawierającego orzeczenie. Jak się dowiadujemy, obciążają one silnie oskarżonych.

Ponieważ samo przeczytanie tak wielkiego orzeczenia zajęłoby zbyt wiele czasu, sąd na wniosek obrony odroczył sprawę do poniedziałku 19 b.m., doręczając jednocześnie obronie jeden egzemplarz orzeczenia biegłych.

Mimo, że rozprawa przedłuża się, zainteresowanie wzrasta z każdym dniem. Wstęp na salę rozpraw jest jednak silnie ograniczony i dopuszczane są tylko nieliczne osoby za kartami wstępu.

Większość publiczności reprezentowana jest przez przyjaciółki Kotziasa, które przynoszą mu do sali sądowej różne upominki, łakocie i cwoce, karmiąc go w czasie przerw w rozprawie.

Kopalnia Rymer

chce zredukować 800 robotników

W dniu wczorajszym odbyła się a komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku dyrekcji rybnickiego gwarectwa węglowego o redukcje 800robotników na kopalni Rymer w Obszarach.

Po wywodach dyrekcji kopalni motywującej swój wniosek brakiem zamówień i sekretarzy związkowych, komisarz demobilizacyjny zadecydował odroczyć sprawę do czasu zapoznania się z sytuacją na miejscu.

Palenie książek

w Bochum

ESSEN 14.6. W Bochum przy współudziale przedstawicieli władz i młodzieży szkolnej odbyło się spalenie książek na stosie.

Spłoszony Koń

Z Rybnika donoszą: Wczoraj w południe spłoszył się na ul. Piłsudskiego koń, zaprzężony do jednokonnej furmanki, stanowiącej własność Jana Rytala.

Koń, ponosząc wpadł na 6-letniego Kazimierza Rączkowskiego, który doznał okaleczenia głowy i prawej nogi, poczem pędząc dalej, wpadł na ulicę Sobieskiego na samochód osobowy St. Sachsa z Katowic, na którym się ostatecznie zatrzymał, odnosząc okaleczenia i rozbijając reflektor samochodu i uszkadzając błotniki.

Stodoły płoną

Pożary z podpalenia?

Z Bielska donoszą: Ubiegłej nocy spłonęła doszczętnie stodoła Jerzego Zendra w Jasienicy wraz ze znajdującemi się maszynami rolniczemi. Szkoda jest bardzo wielka.

W akcji ratunkowej nader utrudnio-

*

Z Lublińca donoszą: Wczorajszej nocy spłonęła doszczętnie stodoła Franciszka Strzody w Winnicy wraz z maszynami i różnym inwentarzem rolniczym. Szybko rozszerzający się ogień przeniósł się zkolei na sąsiednią stodołę Jana Borta, którą również doszczętnie zniszczył.

W akcji ratunkowej uczestniczył szereg okolicznych straży pożarnych. Ponieważ w roku dochodzeń policyjnych nasunęło się silne podejrzenie, że ogień został podłożony przez samego Strzodę, aresztowano go i po ukończeniu dochodzeń będzie on przekazany sądowi grodzkiemu w Lublińcu.

nej z powodu szybkiego rozszerzenia się pożaru uczestniczyły miejscowe i okoliczne straże ogniowe. Przyczyna wybuchu ognia dotąd nie została ustalona.

Wróżby

Godziny ranne mogą nam przynieść jakieś nowe możliwości, zmiany, dążenie do oryginalności, samodzielności,— lub też szersze zainteresowania umysłowe.

Później, koło południa — może się zaznaczyć większa pobudliwość uczuciowa i wrażliwość, połączona z wylewem uczuć, chęcią formowania nowych związków zawierania znajomości i przyjaźni.

Tu należy jednak podkreślić, że koło godz. 15-ej passa się już popsuje i wówczas możemy być narażeni na jakieś przykrości, trudności, zwłoki, nieporozumienia z podwładnymi lub z osobami starszemi.

Wieczór nieźle się zapowiada i dopiero w godzinach bardzo późnych może przynieść podrażnienia, zdenerwowanie lub dać w ten czy inny sposób powody do niezadowolenia.

Podniosła uroczystość w Nowym Bytomiu

Poświęcenie sztandaru podof. rezerwy

W ub. niedzielę kresowe miasteczko Nowy Bytom żyło pod znakiem lokalnej uroczystości — poświęcenia sztandaru jednej z najbardziej popularnych organizacyj półwojskowych Og. Zw. Podoficerów Rezerwy.

Już od wczesnego ranka przybywały do N. Bytomia liczne zastępy rezerwistów oraz poczty sztandarowe ź najodleglejszych miejscowości Śląska. Przybyli też liczni delegaci zarządu związku oraz goście, wśród których widzieliśmy płk. rez. Langego z Poznania, płk. Janeczkę, nacz. gminy Basistę i w. in.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, odprawionem przez ks. prob. Szymałę w asyście księży Kreta i Wolfa, wygłosił ks. prob. Szymała podniosłe kazanie, poczem dokonał aktu poświęcenia nowego sztandaru miejscowego koła związku. Z kościoła ruszył pochód w sile 3 kompanij z orkiestrą 73 pp. oraz licznie zebrane miejscowe społeczeństwo pod pomnik działaczy śląskich, gdzie po przemówieniach okolicznościowych złożono wieniec. Z kolei odbyła się defilada przed przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych. Defilada była dowodem dziarskiej postawy związkowców a zarazem zaświadczyła wymownie o sile organiżacyjnej organizacji.

Na sali p. Grychtoła, dokąd udali się ūczestnicy uroczystości odbyło się wręczenie poświęconego sztandaru przez członka zarz. głr. Zw. Podof. Rez. p. Mączyńskiego p. płk. Langemu, który żkolei oddał sztandar chorążemu. Uroczystemu aktowi towarzyszyły wzniosłe przemówienia i serdeczne życzenia pod adresem związku wypowiedziane ustami płk. Langego, czł. żarz. Mączyńskiego, delegata Zw. Sybiraków i P.O.W. kom. Ferencowicza zakończone okrzykami na cześć najwyższych dostojników Rzeczypospolitej.

Wśród depesz jakie odczytano, przyjęto oklaskami telegramy gratulacyjne p. min. Hubickiego, min. Zarzyckiego oraz gen. Bułak-Bałachowicza, który z powodu śmierci córki nie mógł wziąć udziału w uroczystości, delegując w swem imieniu p. Rubinsteina. Wreszcie oficjalną część ūroczystości zakończono wbijaniem gwoździ w drzewce sztandaru.

W godzinach popołudniowych bawiono się ochoczo przy dźwiękach orkiestry 73 pp. z Katowic w ogrodzie p. Grychtoła, wieczorme rozpoczęła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy. (m).

Dzieci na wieś!

8.500 dziatwy ze Sląska i Niemiec na kolonje letnie

W pierwszych dniach czerwca r.b. wyjechała pierwsza grupa dzieci na kolonje letnie Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej na Śląsku. Do transportu pierwszego, który wyjechał do Włodawy w woj. Lubelskiem, przeznaczono 20-tu chłopców z Brynowa i Załęskiej Hałdy.

Akcja kolonijna Towarzystwa w roku bieżacym obejmuje

przeszło 5.000 dzieci

z wojew. Śląskiego, pozatem przyjeżdża 3.500 dzieci polskich z Niemiec między niemi ok. 700 dzieci ze Śląska Opolskiego.

Większe transporty kolonijne dzieci wyruszą bezpośrednio po ukończeniu roku szkolnego tj. między 16—20 czerwca względnie w pierwszych dniach lipca. Pozostałe dzieci wyjadą w drugiej połowie lipca. Dzieci ze Śląska Opolskiego przyjeżdżają do Polski w pierwszych dniach lipca.

oKlonje letnie Towarzystwa rozmieszczone będą na terenie całej Polski, w szczególności na Śląsku Cieszyńskim, w województwie Krakowskiem, Poznańskiem i na Pomorzu.

Na Śląsku powstają kolonje w Wiśle, Ustroniu, Jaworzu i Jasienicy dla ok. 700 dzieci. Między 10—20 czerwca r.b. odbywać się będzie na całym śląsku zbiórka na kolonje letnie, zorganizowana przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej.

15 czerwca, t.j. w Boże Ciało, odbędzie się kwesta uliczna w Katowicach i większych miastach Śląska.

4-ty dzień wyścigów na torze w Brynowie

W czwartek 15 czerwca — czwarty dzień wiosennego sezonu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie.

Rozegranych zostanie siedem gonitw — 4 płaskie na dyst. 1.400, 1,600 i 2,100 mtr. z tych jedna gonitwa sprzedażna, 1 z przeszkodami i 2 z płotami. W jednej z płotami na dyst. ok. 3,200 mtr. o nagrodę 1,200 zł. spotykają się: **Haszysz, Lopek, Herold, Cherle, Chłosta, Jarrah i Harap,** pozatem zgłoszenia koni dobre — wyścigi zapowiadają się również interesująco jak w ub. niedziele.

Z Krakowa przybędzie do Katowic specjalny pociąg kolejowy na wyścigi — przejazd koleją zł. 4.50 — dla przyjezdnych Towarzystwo ze swej strony udziela **50 proc. zniżki** od biletu wstępu na wyścigi konne za okazaniem biletu kolejowego przy kasach na torze.

Początek gonitw o godz. 15,30 — wyścigi odbywają się zawsze bez względu na pogodę.

Zuchwałe włamanie

dało nikły rezultat

Z Tarnowskich Gór donosz: Wczoraj w nocy dokonali nieznani narazie sprawcy zuchwałego włamania do biura rzeźni miejskiej.

Po wyważeniu drzwi do pokoju, mieszczącego kasę, rabusie rozpruli wmurowaną w ścianę kasę żelazną, w której jednak znaleźli tylko 140 złotych. Za sprawcami włamania podjęto pościg.

Za porzucenie nieślubnego dziecka

8 miesięcy więzienia

Przed izbą karną sądu okęgowego w Katowicach, któemu przewodniczył prezes s. o. dr. Arct, odpowiadała wczoraj Anna Habrykówna, oskarżona o porzucenie nieślubnego, 6-miesięcznego dziecka. Habrykówna, znajdując się bez pracy, a mając nieślubne dziecko, złożyła je pod drzwiami znanej jej zamożnej rodziny bezdzietnej przy ul. Powstańców 20 w Katowicach i niezauważona przez nikogo, oddaliła się.

Wkrótce policja wpadła na jej trop i wytoczyła oskarżenie.

Ze względu na okoliczności łagodzące, sąd skazał Habrykównę na 8 miesięcy więzienia.

3.000 złotych za ujęcie

sprawców zamachu na posterunkowego

O udział w krwawej rozprawie pod Murckami, której ofiarą padł posterunkowy Garncarczyk, dowiadujemy się, że w toku dochodzeń policyjnych, dwaj z pośród ujętych, 27-letni Wilhelm Przyklig, robotnik z aJnowa Miejskiego, (Kolonja Marszałka Piłsudskiego), oraz 33-letni Franciszek Książek z Giszowca, (Modrzejowska 23), również robotnik, przyznali sie do strzelania do posterunkowego.

W związku z tem trzej pozostali aresztowani, podejrzani o udział w napadzie, zostali zwolnieni, zaś obu sprawców usiłowanego mordu odstawiono do więzienia sadowego w Katowicach. Przypuszczalnie będą oni odpowiadać przed sadem do raźnym.

W związku z tem dowiadujemy się również, że eelktrownia w Górnych Łaziskach, która zwłaszcza przez kradzież przewodów wysokiego napięcia, była poszkodowana wyznaczyła nagrode 2.000 złotych za ujęcie sprawców, która to nagroda łącznie z nagroda Głównej Komendy Policji w wysokości 1000 złotych, przypadnie w udziale funkcjonarjuszom policji, biorącym udział w dochodzeniach.

Stan posterunkowego Garncarczyka, który przebywa nadał w szpitalu Spółki Brackiej w Murckach, jest bardzo cieżki. Z 6 kul, jakiemi został trafiony, trzy dotychczas znajdują się w jego ciele, lekarze jednak nie wątpia, że troskliwa pielęgnacja przywróci mu zdrowie.

„Zabawa w chowanego" na zielonej granicy

Strażnicy „nakryli" melinę przemytniczą

Patrolujący onegdaj rano wzdłuż pasa granicznego pod Karol Emanuel strażnicy zauważyli kilku przemytników, którzy korzystając

z naturalnej osłony,

jaką w tem miejscu tworzy wyrosłe już żyto, przedarli się na stronę polską, a następnie skradajac się miedzami doszli do jednego z budynków dworu w Nowej Rudzie, gdzie strażnicy stracili ich z oczu.

Na ten kawał przemytniczy nie dali się nabrać „zielonkowie"; to też jeden z nich udał sie na placówke

po psa służbowego.

Zwąchawszy codopiero wydeptane ślady przemytników „czworonogi zielonek" podążył za tropem, aż do owych budynków a następnie wskazał drzwi domu, gdzie mogli się skryć przemytnicy.

To było dostatecznym dla strażników dowodem. Nie tracac czasu wkroczyli oni do mieszkania Jana Gragracza (Nowa Ruda 1.44), które poddali szczegółowej rewizji.

Rewizja ta dała w wyniku

worek płatków kokosowych

25 kg. drożdży prasowanych, 5 litrów płynu Maggi, oraz 3 kg. t. zw. chleba świętojańskiego — wszystko pochodzenia niemieckiego, wartości 350 zł.

Przemyt obłożono aresztem, sporządzając na Gragracza doniesienie karne.

Czeka go grzywna w kwocie 1500 zł.

Przemytnikom, którzy towar dostarczyli, udało się zbiec. Nazwiska ich są znane straży granicznej.

Nieudana wyprawa bezrobotnych

na pociąg węglowy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj wczesnym rankiem kilkunastu bezrobotnych dokonało napadu na stojący na rampie stacji kloejowej w Rojcy pociąg węglowy.

Zawiadomiona or baunku węgla policja wysłała na miejsce kilku posterunkowych, którzy bezrobotnych spędzili z wagonów kolejowych. Uciekający porzucili w polu około 20 centnarów węgla.

Żadnego z bezrobotnych nie udało się przytrzymać.

Komornik okradł sąd

Za 3,400 zł. -- rok więzienia

Przed sądem grodzkim w Król. Hucie odpowiadał były komornik sądowy Franciszek Saposz, który dopuścił się sprzeniewierzenia 3.400 zł. na szkodę kasy sądowej. Otrzymywane przez siebie zlecenia do egzekwowania należności sądowych, Saposz inkasował do własnej kieszeni, robiąc adnotację na aktach, że należność jest nieściągalna.

Wina Saposza została wczoraj udowodniona i skazano go na rok więzienia.

Finał krwawej bójki w restauracji

Zabójca skazany na 3 lata więzienia

Z Wadowic donoszą: Przed tutejszym sądem okręgowym odpowiadał wczoraj Franciszek Skowronek z Komorowic, który w dniu 1 maja b. r. dokonał głośnego morderstwa w czasie bójki w restauracji Kirsta w Białej, zabijając nożem niejakiego Karola Girtlera.

Sąd dając wiarę tłumaczeniu oskarżonego zakwalifikował jego czyn jako zabójstwo dokonane w stanie zamroczenia alkoholowego i zasądził go na karę trzech lat więzienia.

Rozjuszony byk

ŁÓDŹ, 14.6. — Tel. wł. — Ulicami Pabjanic prowadzono do rżeźni olbrzymiego byka. Na widok przejeżdżającego samochodu byk spłoszył się i wyrwawszy się prowadzącemu go handlarzowi wpadł na chodnik.

Wśród przechodniów powstała panika. Byk rzucił się na grupkę ludzi i poranił kilka osób, poczem zaatakował innych przechodniów, bodąc ich rogami i tratując.

Po długim pościgu policja i pracownicy rzeźni ujęli rozjuszone zwierzę, które na miejscu zabito. 9 osób z pośród przechodniów odniosło dość cieżkie rany.

Przyjaciel Adolf'a

Policja w Król. Hucie zatrzymała 39-letniego Wilhelma Skorupę (3 maja 72) ponieważ zbyt ostentacyjnie objawiał swoją przynależność do obozu hitlerowskiego.

Skorupa obnosił się ze swastyką hitlerowską, wpiętą w dziurkę klapy marynarki.

Czy Skorupa był w tym wypadku „w porządku" zadecyduje sąd administracyjny przy Dyrekcji Policji.

—)·✱·(—

Prowokacja

Restauracja Głombicy w Szarleju była onegdajszego wieczo/ terenem pijackiej awantury, w czasie której opuszczający lokal Walter Urbanek z Wielkich Piekar (Kalwaryjska 11) zawołał kilkakrotnie „Heil Hitler".

Sprawą zajęła się policja.

Urbanek będzie się musiał tłomaczyć przed sądem administracyjnym starostwa w Świętochłowicach ze swego niecnego postępku.

—oOo—

Obraza sądu

Mieszkanka Wielkich Piekar Felicja Ćwielongowa (Kalwaryjska 5) ma bardzo przykre nawyczki... języczkowe. Poprostu nigdy i nikomu nie jest dłużna w... buzi. Ona musi być zawsze ostatnia w dyskusji.

Tak też było w budynku sądu grodzkiego w Tarn. Górach.

Po rozprawie, w której Ćwielongowa była przesłuchiwana w charakterze świadka, niezadowolona najwidoczniej z przebiegu sprawy, znalazłszy się na kurytarzu pozwoliła sobie Ćwielongowa na takie pieprzne „powiedzonko" pod adresem sądu, że wielu obecnym uszy popuchły.

Za swój „niewyparzony języczek" odpowie Ćwielongowa przed sądem, który będzie musiał stanąć w obronie własnej.

Hojność rzeźnika z kieszeni restauratora

Sprosił gości na pijaństwo i nie zapłacił „cechy"

Restauratorzy śląscy zabezpieczyli się niejako przed „darmozjadami", którzy według nowego kodeksu karnego odpowiadają za to przestępstwo, zwane popularnie „szalbierstwem".

Ale nie zawsze odnosi sie szalbierstwo do ludzi, którzy zasługują na zaufanie, ba, nawet gdy są dobrymi znajomymi restauratora.

Wypadek taki miał miejsce w restauracji Franciszka Gogolina przy ul. Krakusa 3 w Królewskiej Hucie.

Przed kilkoma tygodniami, do restauracji pana Gogolina przybył w gronie znajomych pan Wojciech Paliga (Górnicza 70), znany w Król. Hucie mistrz rzeźnicki.

Pan Paliga

„postawił lage"

przybyłym w jego towarzystwie znajomym, sam się tego zalał, a kiedy mu przedstawił pan Gogolin rachuneczek na 80 zł. uważał za stosowne urządzić

karczemną awanturę

i odmówił zapłaty.

Widząc zalanego w sztok popijbrata pan Gogolin nie brał tego wszystkiego zbyt poważnie mniemając, że skoro „klient" wytrzeźwieje, przypomni sobie wszystko i rachunek bez zająknienia wyrówna.

Stało się jednak inaczej.

Pan Paliga nie tylko że nie zapłacił, ale absolutnie

nie może sobie przypomnieć,

aby kiedykolwiek i z kimkolwiek pił „na burg".

W tym stanie rzeczy sprawa dojrzała do wniesienia jej przed kratki sadowe.

Z teki Kanciarzy...

Sierpczanin „nabierał" na portrety

Do znanego zakładu fotograficznego i powiększeń pana Teodora Hoffmana w Król. Hucie (Gimnazjalna 12) zgłosiło się szereg osób z kwitami na powiększenia fotograficzne, zamówione za pośrednictwem agenta, domagając się wydania im tych powiększeń.

Niestety powiększeń nie było — nie z winy pana Hoffmana lecz jakiegoś typka, który nabywszy w drodze nielegalnej książeczkę zamówieniową zakładu otfograficznego Teodora Hoffmana udawał agenta tej firmy, inkasując na lewo i na prawo zaliczki.

Ponieważ tego rodzaju kawały oszukańcze chodzą na krótkich nagach, okazało się, że genjalnym „agentem" od inkasowania forsy jest mieszkaniec Sierpca woj. warszawskiego Józef Wojtuś.

Poszkodowani zleceniodawcy zwrócili się o zwrot zaliczek, na które długo jeszcze będą musieli czekać.

Tymczasem policja wszczęła poszukiwania za Wojtusiem.

Elita kierowców motocyklowych na VI „Grand Prix" Polski w Katowicach



Veyron (Francja) zwycięzca w kat. poniżej półtora l. pojemności.

Zapowiedziany na niedzielę 18 b. m. wyścig motocyklowy o Wielką Nagrodę Polski, wywołał ogromne zainteresowanie w całym kraju, a zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie ten rodzaj sportu cieszy się specjalną popularnością. Ostatnie prace około przygotowania trasy, która biegnie z Katowic przez Wełnowiec — Chorzów— Król. Hutę — Dąb i zpowrotem do Katowic są już na ukończeniu. Pokład asfaltu i kostki, jakiemi trasa w całości jest pokryta daje gwarancję, iż zawodnicy będą mogli osiągnąć nienotowaną dotychczas szybkość. Trzy wspaniałe trybuny, z tych jedna pod Katowicami, tuż za stacją Szwidewskiego, pod Chorzowem, oraz Król. Hutą umożliwia publiczności obserwowanie przebiegu wyścigów.

Na starcie zobaczymy najlepszych jeźdźców krajowych i zagranicznych. Z polskich motocyklistów nie braknie chyba nikogo. Śląsk reprezentowany będzie przez doskonałych kierowców z **Breslauerem, Bogusławskim, Baronem i Bateltem** na czele. W komplecie wystąpią **Kraków z Gembalą, Poznań z Nagengastem, Pomorze z hr. Alvenslebenem, Warszawa zaś z zawodnikami Legji Docha i Frankowskim, oraz trzema zawodnikami Pocztowego P. W.**

Bardzo silnie reprezentowana będzie zagranica.

Z Czechosłowacji zapowiedziany jest przyjazd 21 zawodników,

z których należy wymienić znaną w Polsce Elle Hladka z Pragi, oraz Nerada i Johana.

Austrja wysyła takich kierowców jak

Schörg, Runtsch, Walla i Lichmann.

Poraz pierwszy zobaczymy zawodników

Węgier

a mianowicie: Zamecznika, Kischa i Kremma, wszystkich z Budapesztu. Barwy

Jugosławii

reprezentować będą dwaj zawodnicy z Zagrzebia: Uraicz i Sterban. Jeśli dodamy do tego jeźdźców

Włoch, Szwajcarji i Szwecji,

z którymi toczą się dotychczas pomyślne pertraktacje, to spodziewać się należy na trasie VI wyścigu Grand Prix Polski naprawdę interesującej i zaciętej rywalizacji.

W ramach wyścigu o Wielką Nagrodę odbędą się również doroczne motocyklowe mistrzostwa Polski, przyczem każdy pierwszy z pośród polskich zawodników w danej kategorji zostaje mistrzem tej klasy na rok 1933-4.

Komitet organizacyjny wyścigu Grand Prix Polski, tą drogą apeluje do publiczności, by podczas wyścigów zechciała się zastosować do obowiązujących przepisów bezpieczeństwa i wskazówek kontrolerów trasy, ponieważ za wypadki na trasie nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Bliższe szczegóły przyniesiemy niebawem.

Ostrzeżenie przed „Samoobroną Przeciwgazową"

Śląski Komitet Wojewódzki L.O.P.P. informuje nas, że firma „Samoobrona Przeciwgazowa" w Katowicach, ul. Młyńska 16, reklamuje wydawnictwa na temat obrony przeciwlotniczo-gazowej, jako też zbiera zamówienia i zlecenia na ogłoszenia.

W związku z tem Śląski Komitet Wojewódzki L.O.P.P. oświadcza, że obrona przeciwlotniczo - gazowa bierna należy wyłącznie do L.O.P.P. i L. O. P. P. z powyższą firmą żadnych czynności nie przeprowadza, firmy, ani też wartości wydawnictw nie zna i nikomu ich nie poleca. Powoływanie się na współpracę lub poparcie LOPP-u jest zwyczajnem nadużyciem. Nazwa firmy wskazuje o wprowadzeniu w błąd społeczeństwa, wobec czego Komitet sprawę tą skieruje na drogę sądową.

—)·✱·(—

Straż graniczna nie żartuje

Onegdajszej nocy ujęła straż graniczna na odcinku zielonej granicy pod Brzezinami Śl. 14-osobową szajkę przemytników.

Jak już podaliśmy wczoraj, przemytnicy na wezwanie do zatrzymania się usiłowali zbiec do Niemiec, zostali jednak powstrzymani salwą karabinową, w wyniku czego padł zabity 18-letni Jan Czerwiński, mieszkaniec Grodźca pod Będzinem.

Oto nazwiska zatrzymanych: Wincenty Redel, Marjan Kasprzyk, Wiktor Trzonko, Mieczysław Sajda, Jan Wojtalik, Jan Wikiera, Zygmunt Koziak, Józef Małota, Wiktor Kreks, Stanisław Maliglówka, Władysław Lubasik i Bronisław Janas z Grodźca i Jan Sadzik z Czeladzi pow. Będzin.

Wszystkich odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach, skąd po spisaniu protokułów zostali zwolnieni.

Dodatek humorystyczny

Niezawodny sposób

Do składu z konfekcją męską Efroima Goldmessera wszedł jakiś pan. Właściciel, jak również jego buchalter niezmiernie się zdziwili.

— Czyżby klijent? — pomyśleli.

Jegomość, który wszedł do sklepu zażądał palta.

— Ile kosztuje?

— 150 złotych.

Klijent roześmiał się:

— Za te pieniądze mógłbym kupić trzy palta...

— 120 — dobrze?

— To za drogo. 120 złotych — to miesięczna pensja.

— 100 złotych — zadecydował kupiec. — Oddaję panu tak tanio jedynie dlatego, że jutro mam termin weksla, a nie mam zupełnie pieniędzy.

— Właściwie, chciałem tylko obejrzeć — odrzekł klient. — Nie mam przy sobie pieniędzy... Jutro wstąpię.

W tej chwili Goldmesser przeprasza klienta i wychodzi na chwilę do sąsiedniego pokoju.

Zaledwie właściciel znikł za kotarą, buchalter zwraca się szeptem do klienta:

— Zapakuję panu palto, a pan mi da 50 złotych. Zrobione? Ale prędko, zanim „stary“ wróci... Trudno, uczciwością dziś nie można wiele zarobić. Stary i tak nie zauważy, że brak jednego palta. Ale szybko...

Kupujący zorjentował się w sytuacji. Wsunął buchalterowi 50 złotych i prędko wyszedł z paltem.

Zaledwie zamknął drzwi, wraca do sklepu właściciel.

— Pięćdziesiąt złotych — rzekł spokojnie buchalter, kładąc pieniądze na stole.

— Mało — odrzekł właściciel — ale i to dobre...

OŚWIADCZYNY.

Ojciec: — Tak... więc pan chce poślubić moją córkę... A czy pan podoła utrzymaniu rodziny?

Konkurent: — Zapewne!

Ojciec: — Hm... niech pan się dobrze zastanowi, drogi panie, nas jest siedem osób.

LOGIKA.

Posterunkowy sprowadza do komisarjatu jakiegoś faceta zalanego jak biedronka.

— Gdzie pan mieszka? — pyta komisarz.

— Z bratem...

— No, dobrze, a gdzie pański brat mieszka?

— Z... zze mną...

— No, tak — niecierpliwi się komisarz, ale obaj mieszkacie?...

— R...azem!...

CORAZ TANIEJ.

Właściciel sklepu urządza wyprzedaż. Ceny zniżone. W oknie wywiesił kartkę na męskiem palcie:

„Dawniej 275 zł., obecnie 100 zł.“.

Mija tydzień, dwa, klientów niema. Nikt nie kupuje.

— Niema rady — wzdycha właściciel — trzeba obniżyć ceny...

Nazajutrz na męskiem palcie widniała cena:

„Dawniej 350 zł., obecnie 100 zł.“.

NA EGZAMINIE.

— Proszę mi wymienić trzy ciała, zawierające krochmal...

— Dwa mankiety i kołnierzyk.

DWA PUNKTY WIDZENIA

W pewnem mądrem towarzystwie rozmawiano o tem, że pewien wielki matematyk, będąc jeszcze dzieckiem, walczył z bólem głowy zapomocą wymyślania zagadnień geometrji.

Obecny w salonie szyderca, powiedział wtedy:

— A ja, gdy byłem dzieckiem, walczyłem z zagadnieniami geometrji za pomocą wymyślonych bólów głowy...

KRÓTKOWZROCZNA DAMA



— Jak ci na imię, malcze?...

Przytomność umysłu

Lipmana budzą o ósmej z rana i proszą do telefonu.

— Co się stało? — pyta zaspany Lipman.

— Dzwoni pan Cyperman i chce z panem pomówić w ważnej sprawie.

— Cyperman? Proszę powiedzieć, że mnie niema... O szóstej wyjechałem expressem do Zamościa.

W południe wychodzi Lipman na miasto i... zaraz przed bramą spotyka Cypermana. Nie traci jednak kontenansu:

— A! Dzień dobry z panem! Co pan, panie Cyperman robi tu w Zamościu?...

Il duce

Od lat prowadzi Mussolini ożywioną propagandę w celu „podniesienia znikomej liczby narodzin“.

Gdy pewna neapolitanka powiła czworaczki (3 dziewczynki i chłopca), wysłał jej Mussolini — wraz z powinszowaniami — 10 tysięcy lirów, polecając nadać czworaczkom imiona: Gloria (Chwała), Victoria (Zwycięstwo), Italia i Benito (jego własne imię).

Po trzech miesiącach pyta Mussolini listownie matkę czworaczków o nowiny o swych chrześniakach. Otrzymuje odpowiedź depeszą: — Gloria i Victoria — umarły. Benito — konający, jest nadzieja uratowania Italji.

Biedactwo

Do XXXIX komisarjatu policji przychodzi jakaś kobiecina, prowadząc za rękę osiemnastoletnią córkę.

— Panie przodowniku!... Niech pan ratuje!... Niech pan aresztuje tych zbójów. Napadli na moje dziecko i shańbili... O, ja nieszczęśliwa- Taki wstyd! Jak ona teraz się ludziom pokaże!...

Przodownik zainteresowany sprawą odkłada pióro i podnosząc wzrok na ofiarę gwałtu, pyta:

— A kiedy, moja panienko, to się stało?

— Przedwczoraj, wczoraj i dziś.

Pasażer

W wagonie trzeciej klasy konduktor prosi jednego z pasażerów o pokazanie biletu. Pasażer szuka po wszystkich kieszeniach, wreszcie wręcza konduktorowi jakąś kartkę.

— Co mi pan daje? Wizytówkę?... — dziwi się konduktor.

— Ja nie wiem... — odpowiada pasażer, udając naiwnego. — Kasjer mi to dał na dworcu, powiedział, że mogę z tem jechać dokąd chcę...

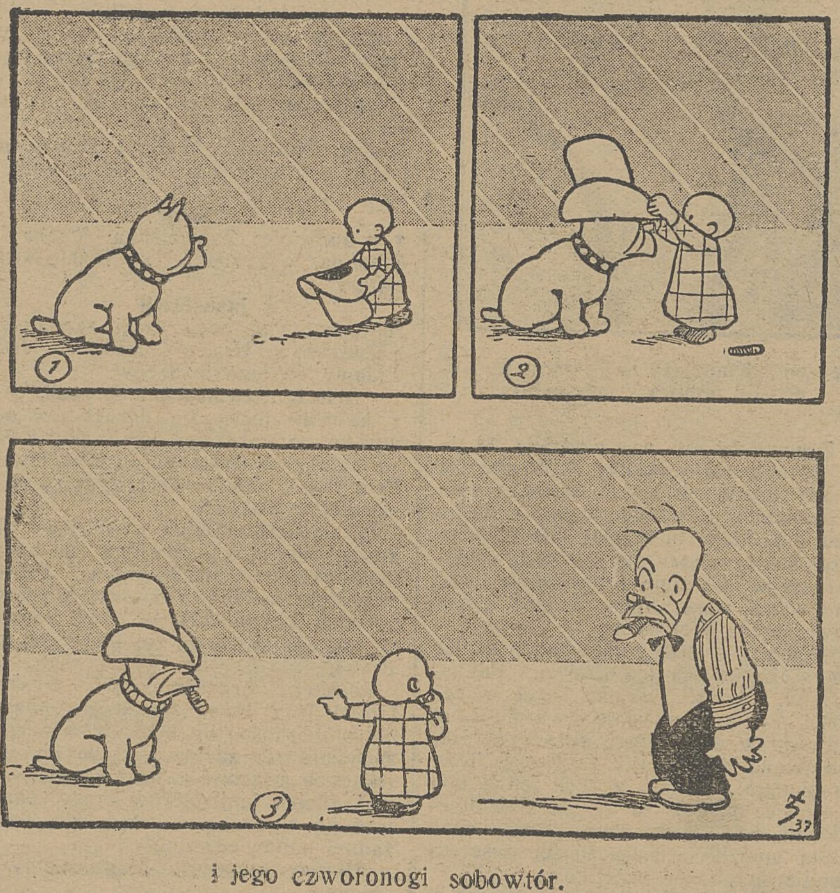
Konduktor, znający się już na takich kawałach daje frantowi dwa razy w pysk i wyrzuca go z pociągu.

Po pewnym czasie konduktor wchodzi do wagonu pierwszej klasy i znowu spotyka tego samego pasażera. Podchodzi doń i pyta:

— Panie drogi, powiedzno mi pan, dokąd pan właściwie jedzie?...

— Ja wiem?... Jeżeli moja morda wytrzyma, to chciałbym tak dojechać do Sosnowca...

Ildenfons Kopytko



i jego czworonogi sobowtór.

GRZECHY OJCÓW

Pięcioletni Morycek bawi się w swoim pokoju. Nagle wchodzi bona i mówi:

— Morycku, powiem ci coś, co cię bardzo ucieszy...

— No?

— Tatuś kupił ci siostrzyczkę.

Morycek uśmiecha się ironicznie:

— Odrazu widać, że pani nie zna mojego tatusia. On nigdy nie kupuje tego, co może sobie sam zrobić...

W PROSEKTORJUM

Noc. Jakiś starszy jegomość, kompletnie zalany, puka do drzwi prosektorjum.

— Kto tam? — słychać zaspany głos odźwiernego.

— To ja... Szczypkowski! Przyszedłem zobaczyć czy niema mnie w prosektorjum. Już osiem dni jak nie wracam do domu, aZczynam być niespokojny.

ZDARZA SIĘ

— Niech pani kupi tego pieska... Sto złotych to darmo...

— Tak, a co powie mój mąż?

— Prędzej pani znajdzie drugiego męża, niż takiego pieska.

NIEPOROZUMIENIE

Komisarjat. Dyżurny przodownik bada przyprowadzoną samobójczynię.

— Imię i nazwisko?

— Antonina Dajec.

— Zawód miłosny?...

— Nie! Szwaczka...

BEZCZELNY



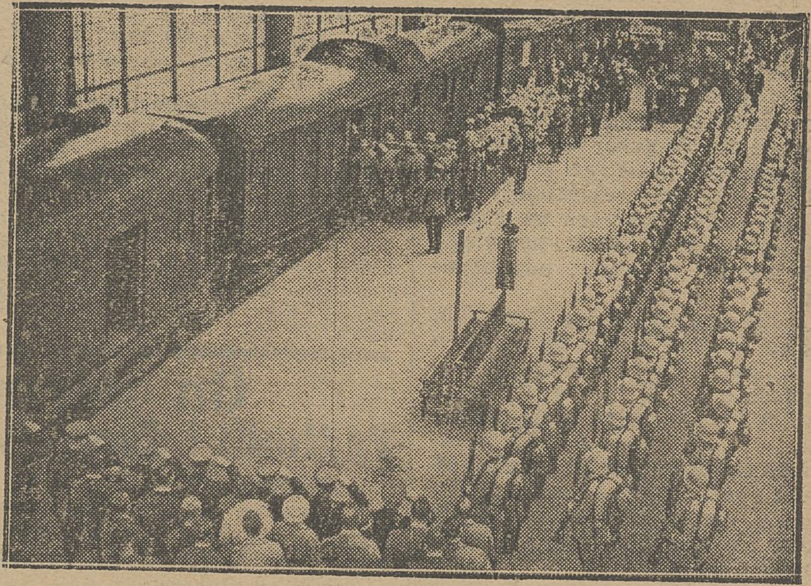
— A co pan tu robi?

— Nic takiego! Jestem w złych stosunkach ze stróżką.

Dodatek ilustracyjny



Posłem amerykańskim w Danji mianowana została p. Bryan Owen. Na zdjęciu p. Owen w otoczeniu rodziny swej i personelu poselstwa po przyjeździe do Kopenhagi.



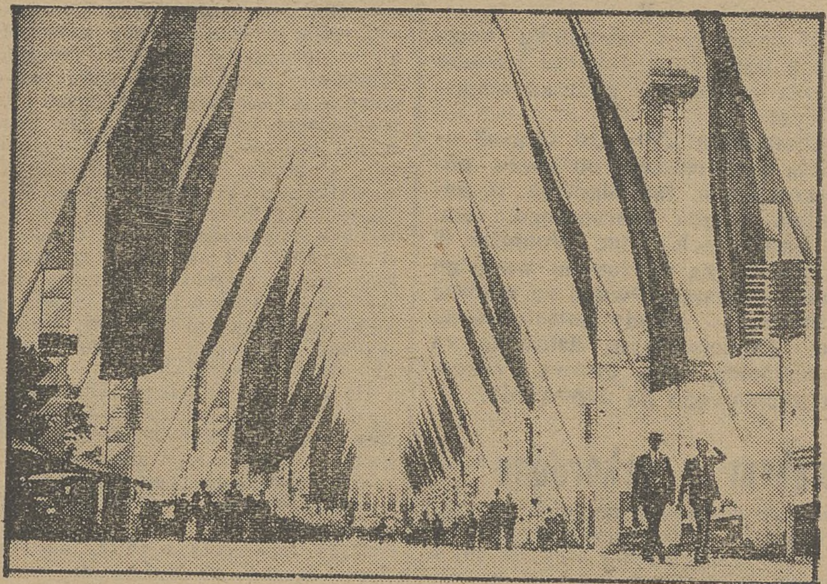
Zwłoki zamordowanego w Berlinie posła Afganistanu znajdują się w drodze do ojczystego kraju. Na zdjęciu moment złożenia trumny do wagonu.



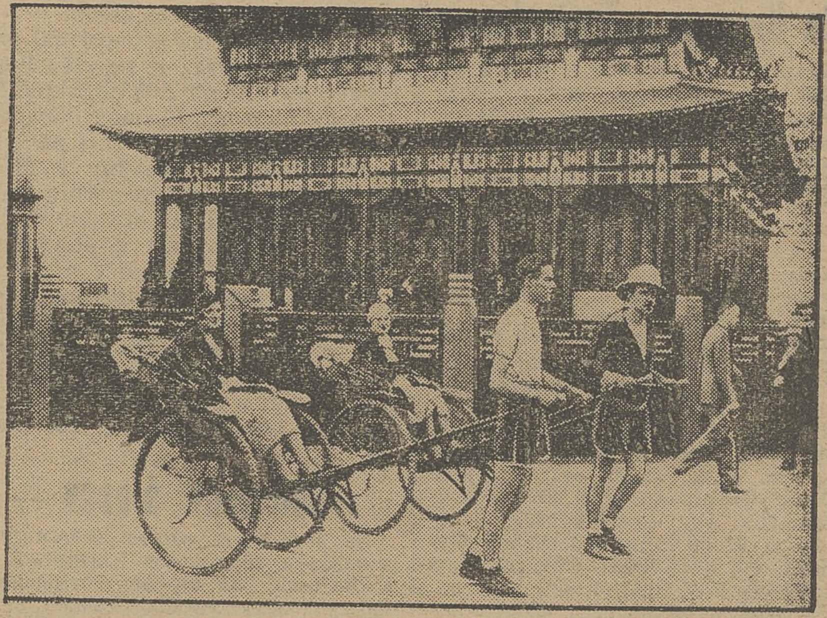
Podczas uroczystości wojskowych w Nowym Jorku studenci tamtejszych wyższych uczelni urządzili wielką antywojenną manifestację.



Niesamowicie wygląda zebranie jednego z niezliczonych kółek obrony przeciwgazowej.



Olbrzymia aleja flag wszystkich państw biorących udział w wszechświatowej wystawie w Chicago.



Wyścigi kulisów, jako jedna z atrakcyj na międzynarodowej wystawie w Chicago.

Zygzakiem

Zamiast świecić przykładem...

Weszliśmy w okres „kolejek urlopowych“. Kogo więc stać na spędzenie urlopu poza miejscem stałego zamieszkania i pracy — pakuje kufry i opuszcza zadymione i pełne kurzu miasta i miasteczka. Taki już utarł się zwyczaj rozsądny, że kto może, powinien raz w roku na te 4 czy 6 tygodni wyjechać w góry, nad morze, czy też na głuchą wieś polską, aby ten czas poświęcić zasłużonemu po pracy odpoczynkowi.

Kiedyś wyjeżdżało się zagranicę; dziś ani marzyć o tem, bo i trudności paszportowe i co gorsze... walutowe....

Ale nie wszyscy liczą się z trudnościami. Są bowiem tacy, przeważnie możni i wpływowi, dla których nie istnieją piękne nasze uzdrowiska i letniska, którzy uroku widoków i zdrowia szukają w zagranicznych badach.

Najprzykrzejsze w tem, że są to przeważnie tacy, którzy **powinni drugim świecić przykładem, a sami wywożą pieniądze zagranicę i dziwią się, że u nas bieda...**

Znany jest nam wypadek z pewnym panem (nazwisko znane naszej Redakcji), który co rok „wyjeżdża“ do Truskawca drogą okrężną przez.... Włochy. Czyni to zawsze bardzo dyskretnie, przysyłając kilku swoim znajomym pozdrowienia z... Monte Catini, czy też z Rimini, tak, **jakby Polska była uboga w góry, lub morze.** Znane są nam również liczne wypadki wyjazdu **wyższych dygnitarzy do rozmaitych „badów“**, przyczem Karlsbad cieszy się dużem powodzeniem.

A mamy przecież w Krynicy świetnego „Zubera“, mamy Morszyn z doskonałą gorzką wodą, mamy kilkanaście zdrojowisk, znanych ze skuteczności wód i kąpieli, nietylko wśród nas, ale mających markę zagranicą.

Jeśli o tem piszemy, to jedynie dlatego, by wydającym paszporty zagraniczne władzom zwrócić uwagę na drobny ten szczególik, by również **zechciały się zainteresować** i tem, czy wyjeżdżający na kuracje do zagranicznego badu petent nie mógłby jej przeprowadzić w kraju z korzyścią dla swej kieszeni, gospodarstwa krajowego i zdrowia....

Wycieczka do Krynicy i Żegiestowa

W sobotę 17 czerwca r. b., o godz. 13.50 wyjeżdża pociąg popularno-turystyczny P. T. K. z Katowic do Krynicy i wraca z powrotem dnia 19 b. m. o godz. 5.22 do Katowic.

Cena biletu łącznie z kartą uczestnictwa wynosi zł. 13.40. Pociąg ten zatrzymuje się w Krakowie w godz. 15.15 — 15.25. W sobotę wieczorem przewidziany jest dancing w Domu Zdrojowym; w niedzielę 18 b. m. zwiedzenie Domu Zdrojowego Łazienek i t. p. oraz wycieczka na szczyt Góry Parkowej i wycieczka autobusami do Muszyny i Żegiestowa. Bliższe szczegóły podane są w programie.

Bilety oraz karty uczestnictwa są do nabycia w Wagons-Lits — Cook (Dyrekcyjna 9. tel. 30-12), oraz w biurze „Orbis“ (Dworcowa 9, tel 872). Dla uczestników wyc dziennikarskiej u sekretarza Klubu Sprawozd. Sejmu Śląskiego red. Kościckiego (Mieleckiego 8 tel. 29-48).

Zamówienia na noclegi i udział w wycieczkach przyjmują powyższe Biura Podróży. Osobom z poza Katowic (do odległości 150 klm.) przysługuje zniżka kolejowa od i do stacji wyjazdu za okazaniem biletu wycieczkowego

„Urzędnik starostwa” kwestował na sztandar

Kilku kupców z Rudy dało się nabrać oszustowi

Z Rudy donoszą:

W ciągu ub. piątku bawił w Rudzie jakiś wytwórnie ubrany młodzian, który przyjechawszy

eleganckim wolantem dwukonnym

ze stangretem, obchodził wszystkie większe składy, kwestując na rzecz sztandaru dla jakiegoś towarzystwa śpiewackiego.

Wytworna prezentacja i stanowisko sekretarza starosty były momentem, który nie pozwalał kupcom na wypytywanie o szczegóły, poza wpisaniem się na liście składkowej i złożeniem datku.

Wieczorem spotkało się kilku miejscowych kupców przy piwie; gwarząc o przeżyciach dnia. Rozmowa zeszła na tory owego kwestującego sekretarza starostwa który, jak się obecnie okazuje, wyciągnął od kupców piękny grosz. Ponieważ sprawa cała wyglądała dość osobliwie, zwrócono się do policji, której opowiedziano ze szczegółami

odwiedziny pana sekretarza starostwa.

Dopiero teraz okazało się, że rzekomy sekretarz, to

ordynarny oszust,

który w taki niecny sposób dobrał się do kieszeni kupców, z których pp. Alojzy Muszer (3 Maja 25) i Paweł Szkolnik (Al. Wolności 33)

„wdepnęli najmocniej.

Spisano więc obszerne protokóły, w których m. in. zanotowano rysopis „sekretarza starostwa“, rzek. mającego się nazywać Witek: wzrost 180 cm., tusza silna, twarz okrągła golona, bez zarostu, ubranie popielate (modne) władał językiem polskim i niemieckim.

Uzyskawszy te szczegóły puściła policja w ruch

cały aparat śledczy

— sprytnego oszusta nie zdołano jednak ująć.

Silnie podejrzany o ten kawał jest niejaki Kowalczyk z Chropaczowa — co da się bardzo łatwo sprawdzić.

Zaiste, niewyczerpane są pomysły oszustów.

On nie powróci już...

Pogłoski i domysły o aferze burm. Rostka

Z Żor donoszą:

W związku z nadużyciami w magistracie żorskim, jakie ostatnio wyszły na światło dzienne i które w wysokim stopniu

skompromitowały burmistrza Rostka

i kilku jego zaufanych, rozeszły się pogłoski, że p. Rostek prawdopodobnie nie powróci już na stolec burmistrzowski z urlopu wypoczynkowego, który rozpoczął w dniu 4 czerwca rb.

Pogłoski te, nie posiadające dotychczas potwierdzenia urzędowego, byłyby o tyle aktualne, że przeciwko skompromitowanej „głowie miasta“ toczy się

śledztwo sądowe

w sprawie grubych nadużyć w elektrowni miejskiej — o czem już obszernie pisaliśmy.

Niee jest również wykluczone, że pewne czynniki poradzą p. Rostkowi, by dla uniknięcia rozgłosu w tak skandalicznej aferze przywłaszczeniowej której jest bohaterem — raczej złożył

podanie o dymisję,

niżby się miał doczekać zawieszenia go w urzędowaniu.

O losach burm. Rostka i jego afery będącej niewątpliwie

na ustach wszystkich mieszkańców

— nieomieszkamy poinformować niebawem naszych czytelników.

Poradnik podatkowy

Nadzwyczajna danina podatkowa

W poprzednim artykule omawialiśmy obliczenie podatku majątkowego dla grupy I (rolnictwa).

Od płatników, których majątek ustalony do wymiaru podatku majątkowego — przekracza Zł. 10 tysięcy — pobiera się: b) od majątków II grupy (wielki oraz średni przemysł i handel, świadectwa kategorji I i II handlowej oraz I do V przemysłowej) 50 proc. wymierzonego pierwotnie podatku wraz ze zwyżką kontyngentową, oraz 2,6 proc. od wartości majątku.

Przykład: Wartość majątku (handel i przemysł) ustalono na Zł. 50 tysięcy, podatek majątkowy zasadniczy wynosił Zł. 1.500. Zwyżka kontyngentowa 37 proc. wynosi Zł. 555, razem należało zapłacić zł. 2.055. Powyższą kwotę podatku zredukowano jak następuje:

Należny podatek wynosi: 50 procent podatku wraz ze zwyżką kontyngentową, czyli 2.055:2=1.027.50 zł. oraz 2,6 proc. od sumy majątku, to jest od zł. 50.000 — zł. 1.300, razem podatek wynosiłby 2.327.50 zł., czyli więcej niż pierwotny wymiar. Z uwagi na postanowienie ustawy, że obliczony w powyższy sposób podatek nie może przekroczyć pierwotnie wymierzonego podatku, przeto w podobnym jak wyżej przykładzie, żadna kwota nie podlega umorzeniu i cały podatek pierwotnie wymierzony wraz ze zwyżką kontyngentową jest płatny.

Drugi przykład: Wartość majątku (w II grupie) ustalono na Zł. 600.000. Przypadający podatek wynosi 5.25 proc., czyli zł. 31.500, oraz 37 proc. zwyżki Zł. 11.655, razem więc do zapłacenia zł. 43.155. Po zredukowaniu, płatny podatek wynosi: 50 proc. pierwotnego wymiaru wraz ze zwyżką, czyli zł. 43.155:2=21.577.50 zł. plus 2,6 procent od zł. 600.000, co uczyni zł. 37.177,50. Różnica zł. 5.977,50 podlega umorzeniu.

Według dwóch przytoczonych przykładów, mogą płatnicy podatku majątkowego II grupy z łatwością sprawdzić ile nadpłacili i domagać się zwrotu lub zaliczenia, lecz przedewszystkiem mogą sprawdzić, czy obliczenie przez Władzę Skarbową jest prawidłowe.

C. d. n.

*

W następnym poradniku omawiane będą najważniejsze postanowienia w sprawie podatku majątkowego.

Abonentom „Nowego Czasu“ udziela nasz referent od spraw podatkowych p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zam. w Katowicach, Plac Wolności 9, III piętro, za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za miesiąc czerwiec — porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

Śpiewacy śląscy -- śpiewakom z zakordonu

Na dorocznem walnem zebraniu towarzystwa śpiewaczego „Ogniwo“ w Katowicach, na którem uczestniczyło 120 członków, uchwalona została po dokonaniu wyboru nowego zarządu następująca rezolucja:

„Walne Zebranie Towarzystwa Śpiewaczego „Ogniwo“ w Katowicach jednogłośnie *podnosi protest przeciwko zakusom niemieckim na całość naszych granic i śle serdeczne pozdrowienia dla prześladowanych przez Niemców towarzystw śpiewaczych oraz dla wszystkich rodaków za kordonem*“.

Odczytaniem rezolucji powyższej oraz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zakończono obrady.

Podziękowanie

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. wyraża tądrogą serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy z okazji X Tygodnia Lotniczego udzielili poparcia Lidze.

Ofiarności i pracy Ich zawdzięcza tut. Komitet w dużym stopniu sukces materjalny i moralny „Tygodnia“.

Jednocześnie Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. zwraca się z uprzejmą prośbą o dalszą pomoc i poparcie zadań Ligi.

Niebezpieczna niewiasta

Policja komisarjatu w Wielkich Hajdukach miała ostatnio wiele pracy z powodu skarg lokatorów domu nr. 77 przy ul. Krakowskiej na Marję Gurgową, która o byle co grozi pobiciem a nawet zabiciem.

Przykrość taka spotkała m. in. lokatora tego domu Franciszka Wojciechowskiego na którym chciała Gurgowa wykonać swe pogróżki, biegając za nim z nożem.

Gurgowa będzie miała ponadto sprawę w sądzie o zniewagę Państwa Polskiego.

Możliwe, że pobyt w celi więziennej wpłynie uspokajająco na tę „Herod-babę“.

Z Syndykatu polskich hut żelaznych

We wtorek 13 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa inż. M. Rogowskiego doroczne posiedzenie Rady Nadzorczej Syndykatu Polskich Hut Żelaznych.

Imieniem zarządu złożył sprawozdanie genralny dyrektor Syndykatu b. min. Bolesław Grodzicki, który m. in. podkreślił, iż Polska, poza zaburzeniami w normalnym rozwoju procesów produkcji i wymiany, wywołanemi ogólno - światowem przesileniem gospodarczem, miała również do zwalczenia trudności, związane z warunkami i strukturą naszego organizmu gospodarczego. W odniesieniu do działalności Syndykatu Polskich Hut Żelaznych stwierdził p. min. Grodzicki, iż rok 1932 był najcięższy ze wszystkich dotychczasowych, bowiem zbyt wytworów walcownianych, spadł do niebywale niskiego poziomu, nienotowanego dotychczas w ciągu 7-letniego istnienia Syndykatu.

Po omówieniu sytuacyi poszczególnych kategoryi odbiorców oraz rejonów zbytu, podkreślił p. min. Grodzicki w toku swych wywodów, iż w roku sparwozdaczym dokonano w Syndykacie poażnej redukcji kosztów handlowych.

Rada Nadzorcza przyjęła sprawozdanie zarządu Syndykatu do zatwierdzającej wiadomości. Następnie rozpatrzyła Rada sprawozdanie komisji rewizyjnej, oraz bilans, który został przez wszystkich obecnych członków Rady podpisany.

Ostateczny plan Funduszu Pracy

Roboty publiczne i dożywianie bezrobotnych

Onegdaj od g. 5-ej popoł. do 11 i pół wieczorem odbywało się posiedzenie naczelnego komitetu Funduszu Pracy, przy udziale wiceministrów Lechnickiego, Ducha, Rożnowskiego i Korsaka — pod przewodnictwem p. prezesa Klarnera.

Po omówieniu sytuacji na rynku pracy i stanu finansowego Funduszu Pracy, naczelny komitet zatwierdził budżet na okres roczny do dn. 1 kwietnia 1934 r.

Budżet ten zamyka się po stronie dochodów kwotą 100.000.000 zł.

Wydatki preliminowane są w sposób następujący: roboty publiczne 50.000.000 zł., pomoc doraźna, t. j. dożywianie 35.000.000 zł., na rezerwy i nieprzewidziane wydatki pozostała suma.

Fundusz zawarł dotychczas umowy na prowadzenie robót na kwotę 21.000.000 zł., równocześnie jednak zatwierdzono już plan umów na prowadzenie dalszych robót na pozostałą kwotę.

Do końca roku budżetowego Warszawa na roboty publiczne otrzyma 3.000.000 zł. (co starczy na zatrudnienie około 2.500 — 3.000 bezrobotnych), G. Śląsk 9.000.000 zł., Łódź 6.000.000 zł., inne województwa mniejsze sumy.

Resortom państwowym przyznano na prowadzenie robót kredyty w następujących wysokościach:

Min. komunikacji (na budowę kolei, szos i dróg wodnych) 10.000.000 zł.,

min. rolnictwa i reform rolnych (na prowadzenie meljoracyj rolnych) 5.700.000 zł.

na rozszerzenie sieci wodnej 3.000.000 zł.,

na budownictwo 5.000.000 zł., z czego 3.800.000 zł. przeznacza się na dokończenie budowli najbardziej zaawansowanych, reszta zaś na popieranie budownictwa drewnianego.

W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy zainteresowani wojewodowie, którzy jednogłośnie wysuwali postulat przeznaczenia możliwie największych środków na prowadzenie robót publicznych w ośrodkach miejskich, z pominięciem kredytów dla przemysłu.

W wyniku dyskusji uchwalono, że sprawy te uzgodnione będą do końca tygodnia przez dyrekcję Funduszu z poszczególnymi wojewodami.

Po skończonem posiedzeniu dyr. Funduszu Pracy, poseł dr. Madeyski oświadczył nam, iż wszystkie kredyty na rok bieżący są już wyczerpane i aż do kwietnia roku przyszłego Fundusz nie będzie przyjmował ani rozpatrywał żadnych nowych zgłoszeń.

Na wszystkie przyznane roboty rozpoczęto już wypłatę zaliczek i w ciągu bieżącego miesiąca wszystkie roboty będą bezwarunkowo uruchomione.

Z całym arsenałem broni i „potężnych czarów"

Arcyzabawna wyprawa Poznaniaków na Kresy Wschodnie

PRUŻANA, 14.6. — Jakie wyobrażenie mają o Kresach wschodnich swojej Ojczyzny niektórzy obywatele

ze wsi w poznańskiem,

świadczy niżej opisany fakt:

W dn. 11 b. m. na terenie pow. prużańskiego, policja zatrzymała rodzinę składającą się z ojca, Tadeusza Grzegosza, żony jego Marji i dorosłego syna Ignacego.

Po przekroczeniu Bugu, żądna przygód trójka zachowywała się tak, jakby ze wszystkich stron groziło jej niebezpieczeństwo

pożarcia przez dzikie bestje.

Starożytne rewolwery w ilości 5 sztuk, 4 sztucery, tasaki, zioła do usypiania grubszej zwierzyny(?)

podręczniki czarnoksięskie

oraz moc innych przyrządów czarodziejskich było w pogotowiu.

Nagromadzona ilość materiałów wybuchowych i broni u Grzegoszów zaniepokoiła przedstawiciela władzy bezpieczeństwa, to też całą trójkę umieszczono w więzieniu a

broń i „czary" skonfiskowano

i dołączono, jako dowody rzeczowe do protokułu, który niebawem będzie rozpatrzony przez sąd prużański.

Tadeusz Grzegosz jest właścicielem

4-morgowego gospodarstwa

w Borku pow. krotoszyńskiego.

Kawalerska kanapa

i frywolna papuga w rękach komornika

W dobie obecnej, dobie zajęć, komorników i licytacyj, wokandy sądowe przeładowane są sprawami o tak zw. niedostarczenie rzeczy, niewpuszczenie komornika i t. p. przestępstwa, wypływające z chęci niedopuszczenia do licytacji.

W powodzi tego rodzaju spraw zdarzają się zasadnicze, pouczające jak w pewnych okolicznościach należy postępować, ażeby nie znaleźć się w kolizji z prawem.

Przed sądem grodzkim staje p. Feliks Pawłowski, oskarżony o niedostarczenie na licytację kanapy, krytej zielonym pluszem.

— Czem się oskarżony zajmuje? — pyta sędzia.

— Niczem się nie zajmuję, mam mieszkanie, odnajmuję po kawałku pod sublokatorów i z tego żyję.

— Jak to tam było z tą kanapą?

— Ano przyszedł pan komornik robić u mnie zajęcie za długi, co ich narobił mój syn, którен jest człowiekiem tronkowem. Tak ja mówię do pana komornika: Zielona otomana i papuga to nie moje, tylko suplikatorskie, a pan komornik nic, tylko furt pisze. Ano, myślę sobie, pisz, zobaczymy, co z tego wyjdzie. Opisał, opisał i powieda, że zostawia otomanę pod mojem dozorem. Ano dobrze.

— A kiedy doszło do licytacji, kanapy w mieszkaniu nie było?

— A nie było, panie sędzio, bo suplikator się ożenił i wyprowadził do teścia na Freta, papugie tylko zostawił, bo różne „kawalerskie" słowa umiała powtarzać i panu Pietrasikowi nie wypadało z takiem ptakiem się wprowadzać do ślubnej małżonki.

Ale co kanapę, to zabrał, bo powiada: „Przedewszystkiem — moja, po drugie się przyda w małżeństwie, bo jestem przyzwyczajony.

Jak powiedział, tak i zrobił.

— Trzeba było do tego nie dopuścić.

— Jak mogłem nie dopuścić, kiedy on miał rację.

— Ale pan nie miał prawa pozwolić zabrać ze swego mieszkania przedmiotu, oddanego panu pod dozór, gdyż grozi za to kara.

Jeśli przedmiot zajęty stanowił własność osoby trzeciej, musi ona wystąpić do sądu o wyłączenie przed uzyskaniem którego nie wolno zajętej ruchomości nigdzie przenosić. Prawo jest wyraźne.

Na poparcie tego wyjaśnienia sędzia skazuje p. Pawłowskiego na 20 zł. grzywny, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących.

Pan Pawłowski wzrusza ramionami i nie może pojąć, na czem polega jego wina.

— Możliwe, że prawo jest wyraźne, ale mój suplikator go nie zna, jako że nie pracuje w sądzie, tylko w rzeźni na Pradze. Jakbym kanapy nie dał, to on dałby mnie takie „knoty", żeby mi żadna ustawa nie pomogła. Z rzeźnikami trzeba delikatnie.

Tragiczny dzień

górników

Dzień wczorajszy był dniem szeregu katastrof i nieszczęśliwych wypadków w kopalniach Zagłębia.

Na kopalni Śląsk w Chropaczowie, pracujący na filarze górnik Michał Zogłówek, spadł z 40 metrów wysokiej drabiny na zwały węgla, doznając złamania żeber, pęknięcia podstawy czaszki. Rannego przewieziono do szpitala.

Na kopalni Litandra w Nowej Wsi w czasie spinania wagoników z węglem na pochylni, doznał zmiażdżenia ręki górnik, Karol Materra.

Na jednym z bieda - szybów pod Wełnowcem, zajęty wydobywaniem węgla przy kołowrocie bezrobotny Jan Kowalski poślizgnął się i spadając z 8-metrowej wysokości na dno szybku, poniósł śmierć na miejscu.

Wreszcie w bieda - szybach na terenie Małej Dąbrówki zostali zasypani skutkiem oberwania się ziemi 3 bezrobotni i jedna kobieta, zajęci eksploatacją węgla.

W toku natychmiastowej pomocy udzielonej przez pracujących w pobliżu bezrobotnych, dwóch zasypanych odgrzebano jeszcze żywych, zaś Stefan Smal i Wiktorja Skowron ponieśli śmierć na miejscu.

Maltański „Krzyż Profesorów"

na piersi hr. Hutten-Czapskiego

Rzadka i niezwykła uroczystość odbyła się wczoraj w pałacu arcybiskupim w Poznaniu. Ks. kardynał Hlond udekorował hr. Hutten-Czapskiego maltańskim „Krzyżem Profesorów".

Krzyż ten został nadany niedawno przez walne magisterjum Zakonu Maltańskiego, które uwzględniając zasługi, położone przez Bogdana hr. Hutten - Czapskiego ze Smogulca, oraz okoliczność, że hr. Hutten - Czapski należy do Zakonu od prawie 60 lat, przyznało mu najwyższe odznaczenie, jakiem dysponuje, mianowicie krzyż profesorów. Dostojnictwo takie posiada poza kilkoma głowami państwa, tylko jedna jeszcze osoba we Francji.

Suwerenny Zakon Maltański dzieli się, jak wiadomo, na dwie kategorje: na kawalerów profesorów, którzy złożyli śluby uroczyste, oraz na kawalerów honorowych. Liczba tych ostatnich przewyższa o wiele liczbę pierwszych.

Na czele Zakonu stoi wielki mistrz, któremu przysługują wszystkie atrybucje suwerena panującego.

Od r. 1931 jest nim Ludwik hr. Chigi - Albani della Rovere, rezydujący w Rzymie.

Największymi dostojnikami Zakonu są po wielkim mistrzu baliwi.

W Polsce są nimi: Prezydent Rzplitej, Marszałek Piłsudski, obaj kardynałowie polscy, oraz prezydent Związku polskich kawalerów maltańskich Bogdan Hutten-Czapski ze Smogulca.

Uroczystość ozdobienia hr. Hutten Czapskiego miała przebieg niezwykle podniosły. Po przeczytaniu bulli nominacyjnej przez ks. prałata Stanisława Czapskiego J. E. kardynał prymas dokonał aktu przypięcia krzyża do piersi nominata.

W słowach, które przy tej sposobności wypowiedział kardynał do hr. Czapskiego, wyraził żywą radość, że odznaczenie spotkało Polaka i jego djecezjarjusza, a zaszczyt udzielony swemu prezydentowi pada także na związek polskich kawalerów maltańskich.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Związku polskich kawalerów maltańskich oraz kilku krewnych i przyjaciół hr. Czapskiego.

Zebranie Sejmu w poniedziałek

Marszałek sejmu śląskiego wyznaczył na poniedziałek dnia 19 b. m. godz. 3 popołudniu plenarne posiedzenie sejmu. oPrzadek obrad obejmuje 12 punktów.

Pokaleczony brzuch wybuchem kapiszonu

W czasie zbierania węgla na hałdzie kopalni knurowskiej w Knurowie 28-letni bezrobotny Konrad Henel, znalazł w węglu niewypalonl kapiszon z lontem.

Manipulując nabojem Henel spowodował eksplozję i odniósł ciężkie pokaleczenia brzucha i podudzia.

Tajemnice toru wyścigowego

Nocny zamach na stajni

Kostuś, widząc w poświacie wstającego dnia Rosiaka, skradającego się ku stajni, wiedział do czego to zdąża. Ten łotr gotowy na wszystko, chciał rzucić kamień do stajni, ażeby bądź okaleczyć Feminę, albo też przestraszyć ją, czyniąc w ten sposób niezdolną do uczestniczenia w tak ważnym biegu, jak Derby.

Zabiegł mu więc drogę ztyłu i obserwował, co będzie dalej. Rosiak zbliżył się ku ścianie stajni i zamachnąwszy się ręką wtył, celował wprost w otwarte okno.

Na ten moment tylko czekał Kostuś. Jednym skokiem dopadł Rosiaka i całą siłą uwiesił mu się na ręce, trzymającej kamień.

Rosiak widocznie przestraszony niespodziewanym atakiem stracił równowagę i padł na ziemię. Kostuś przytłoczył go do ziemi. Ale cóż znaczył on, wątły, mały chłopiec, wobec tego dorosłego mężczyzny, znakomicie rozwiniętego. To też nie trwało ani jednej sekundy, kiedy Kostuś znalazł się pod spodem. Teraz Rosiak ściskał mu ręką szyję i usiłował zdławić. Chłopiec obydwoma rękami rwał się ku twarzy opryszka, drąc mu paznokciami skórę. Wreszcie zdołał wyrwać się na chwilę i wówczas z piersi jego wydobył się rozpaczliwy krzyk:

— Ratunku!...

Rosiak napróżno usiłował zatkać usta chłopcu. Krzyk podyktowany grozą śmierci z rąk opryszka zabrzmiał jeszcze kilkakrotnie. Łobuz, widząc że nie da rady chłopcu, pochwycił leżący obok kamień i całą siłą uderzył nim w czaszkę chłopca. Rozległ się cichy jęk i ręce Kostka bezwładnie opadły na ziemię, z pod włosów ukazała się krew. W tym samym momencie ze stajni dobiegł tupot nóg. To służba zwabiona okrzykiem „ratunku“ biegła na pomoc. Sądzono, że ktoś napadł nocnego stróża.

Rosiak, kryjąc się miedzy budynkami stajni i za krzewami biegł skulony w stronę parkanu od pl. Unji Lubelskiej. Tam przystanął na chwilę, a widząc, że alarm wśród stajen robi sie coraz większy wspiął się szybko na parkan i przeskoczył na drugą stronę. Na ulicy poprawił na sobie ubranie i szedł powoli, jakgdyby nie brał udziału w żadnem zajściu w stronę Mokotowa. Zły był, podejrzewał, że ktoś zasypał całą sprawę. Postanowił natychmiast rozmówić się z „Dziobatym“, co to miało znaczyć. „Dziobaty“ nadał bowiem tę robotę i gwarantował mu całkowite bezpieczeństwo.

Tymczasem na torze miejscowy felczer zajął się Kostkiem. Przeniesiono go do stajni i ułożono na ławce. Rana na głowie nie okazała się specjalnie groźna, ale tem niemniej chłopiec był nieprzytomny.

Wkrótce przybyła policja. Nikt nie mógł wyjaśnić skąd się tutaj wziął ten chłopiec i jakie zajście rozegrało się w nocy pod ścianą stajni. Wszyscy jednak zgodnie zeznali, że nie należał on do personelu wyścigowego a zatem jego tajemnicze zjawienie się w nocy na terenie dla nikogo niedostępnym wydało się władzom policyjnym bardzo podejrzane. Czekano tylko na obudzenie się Kostka. Nastąpiło to dopiero po południu. Zanim jednak mógł on sam podać policji swe nazwisko znano je już. Na tor bowiem przybyła niemal cała rodzina Peterków, zaniepokojona losem chłopca. Nie wiedziano, co się z nim dzieje i postanowiono spenetrować tor.

Choć ustalono nazwisko chłopca, władze policyjne miały do rozstrzygnięcia drugi dylemat: co robił on na torze. Co do tego wszyscy członkowie rodziny Peterków nie umieli dać odpowiedzi. Postępowali tak na prośbę Matrasza, który prosił, ażeby nic nie zeznawano, dokąd on nie da im znać, co można robić. On natomiast nie mógł się porozumieć z Ritą. Widocznie dość późno musiała wrócić z wycieczki, bo telefon miała wyłączony i na wielokrotne łączenie się nikt nie odpowiadał. Do jej mieszkania Matrasz iść nie chciał, aby nie być źle zrozumianym. Nie chciał, ażeby Rita pomyślała, że znowu stwarza możliwość powtórzenia się tej sceny, która ciągle stała mu przed oczyma i nie dawała ani chwili spokoju.

Przodownik policji, który prowadził śledztwo w tej sprawie, uznał za stosowne zawiadomić o tajemniczem zajściu urząd śledczy. Ani się spodziewał, jaki to zawiadomienie wywoła skutek. Z urzędu śledczego kilkakrotnie kazano podawać sobie szczegóły zdarzenia, a gdy wreszcie przy telefonie znalazł się naczelnik urzędu śledczego, rzekł przodownikowi:

— Pilnujcie dobrze tego chłopca, najdalej za pół godziny ja sam będę tam na miejscu.

Istotnie nie minęło nawet pół godziny, gdy samochód naczelnika urzędu śledczego zatrzymał się przed bramą wyścigów. Pośpiesznie udał się on do dyżurki głównego kontrolera, gdzie leżał Kostuś pod strażą policjanta. Był już przytomny i mógł odpowiadać na wszystkie pytania.

— Jak się nazywasz?

— Konstanty Peterek.

— Zawód?

— Kolporter gazet.

— Co sprowadziło cię na tor?

Kostuś izolowany od wszystkich nie wiedział, oczywiście, iż o całej sprawie nic mówić nie wolno, bez porozumienia z Matraszem. To też nie żałował języka i wszystko opowiadał ze szczegółami. Nie wiedział tylko, rzecz prosta, o kombinacjach Rity z Morowskim. Wiedział tylko, że Matrasz kazał mu pilnować konia i że spodziewał się on napadu na stajnię.

— Czy poznałeś tego, który cię ranił?

— Tak jest, panie naczelniku, to Rosiak. Mieszka na Belgijskiej.

Komisarz odwróciwszy się na moment od Kostusia rzekł do aspiranta, prowadzącego protokół badania:

— To napewno sprawa wyścigowa. Chodziło zapewne o unieszkodliwienie tego konia przed jakimś wyścigiem dla celów kombinatorów wyścigowych. Rosiak znany jest z tego, że ochrania bokmacherów i jest jednym z ich strażników. Bardzo często stoi przed tą cukiernią, wiecie?... tam na rogu Marszałkowskiej. Zadaniem jego jest ostrzeganie bokmacherów, przyjmujących zakłady, o zbliżaniu się policji.

Po zadaniu jeszcze kilku pytań komisarz uznał, że wie już wszystko i polecił chłopca zwolnić do domu. Natomiast wydano rozkaz natychmiastowego doprowadzenia Matrasza do urzędu śledczego.

— Ten nam powie wszystko; chociaż jest młody — już zupełnie wyraźnie zaczyna uprawiać kombinatorstwo razem ze swoją panią.

Matrasz zaraz następnego rana stawił się w urzędzie śledczym. Naczelnik uprzejmie wskazał mu miejsce obok siebie, poczęstował papierosem a następnie spytał:

— Panie Matrasz, musi mi pan wszystko powiedzieć, ażeby się należycie ustosunkować przedewszystkiem do pańskiej osoby. Bo muszę panu powiedzieć, że niestety, coraz częściej nazwisko pańskie widuję w moich meldunkach i doprawdy aż dziwię się, co to ma znaczyć.

Matrasz zaskoczony tym wstępem odpowiedział drżącym głosem:

— Panie naczelniku! Ja doprawdy nie mam nic do ukrywania. Ja mogę panu powiedzieć wszystko. Dowiedziałem się mimowolnie, że na konia mojego szykowany jest zamach. Ja bardzo kocham to zwierzę a zresztą, choćby nawet Femina była nie moja, to uważałbym sobie za obowiązek obronienia zwierzęcia przed napadem. Dlatego też prosiłem Kostka, ażeby przypilnował trochę stajni w nocy.

— Skądże taka troskliwość i taka tajemniczość, przecież pan wie, że teren wyścigów jest w nocy strzeżony przez dozorców i nikomu nic stać się tam złego nie może. Dlaczego pan więc potajemnie szmuglował tego gazeciarza na tor zamiast powiedzieć o wszystkiem zarządowi.

Matrasz nie umiał dać odpowiedzi. Bał się powiedzieć zawiele, ażeby nie wciągać Rity do tej całej sprawy. Nie wiedział tylko, iż ten brak odpowiedzi przyśpieszy tylko ze strony komisarza nowe pytanie.

— A może o pani von Deloff prosiła pana, ażeby pan załatwił to we własnym zakresie i nie dawał znać o tem zarówno policji jak i władzom wyścigowym.

Matrasz zaczerwienił się i spuścił oczy.

—Pani von Deloff nic nie ma wspólnego z tą sprawą i nic nie wie o zajściu.

— I nigdy pan nie rozmawiał z nią o tem, że coś złego może spotkać Feminę?

— Nigdy!

— Pan to sobie dobrze przypomina?

— Doskonale!

— Przyjmuję to do wiadomości i będę musiał skontrolować prawdziwość pańskich słów u p. von Deloff.

— Tego pan nie zrobi!

— Ależ zrobię drogi chłopcze, zrobię. A teraz niech pan idzie prosto do domu. Nie zatrzymuję pana tylko dlatego, iż wierzę na słowo, iż nie będzie pan się porozumiewał z nikim a nadewszystko z panią Ritą von Deloff.

Matrasz wyszedł z gabinetu naczelnika zupełnie złamany na duchu.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela loterji wczorajszego ciągnienia

15.000 zł. na nr. 40640.

5.000 zł. na n-ry: 74385 154919.

2.000 zł. na n-ry: 39252 133814.

1.000 zł. na n-ry: 90002 146935 147774

500 zł. na n-ry: 4478 89481 103474

400 zł. na n-ry: 32255 43880 65940 86311 99525 117763 119818 137565 143469

250 zł. na n-ry: 7537 7770 22357 339 34329 42139 42497 48315 74839 + 78063 392 + 87142 95510 130330 133950 140159 146339

200 zł. na n-ry: 08 18190 23009 27443 654 31568 42720 44728 62718 67579 68275 70118 71442 78885 80094 82441 83172 84513 868 90721 105086 107663 116205 122262 123174 125063 129758 131257 + 147397 151549 897 154320

Stawki

31 92 458 83 722 69 826 958 1124 39 382 790 993 2055 456 575 776 900 14 37 3117 43 433 4134 204 36 75 651 820 5098 413 584 711 47 57 876 978 6130 35 345 486 591 7569 794 822 8039 93 346 602 5 95 804 994 9044 149 + 226 93 651 748 939

10055 202 75 486 506 13 47 68 620 54 63 890 928 11046 153 238 40 + 402 36 624 12173 263 532 13141 46 555 75 79 694 880 14003 30 308 + 15 57 544 604 923 15098 + 118 86 518 640 41 832 16153 201 27 85 479 80 579 686 + 785 861 922 17029 31 218 51 508 47 671 789 18103 21 75 288 579 648 701 811 22 81 19018 66 222 591 813 75 83

20457 91 522 702 79 820 60 71 950 21190 507 41 662 727 64 69 824 916 22285 366 451 23070 120 279 302 + 476 628 700 915 37 91 24075 370 421 95 25134 248 435 86 551 + 698 863 85 26085 223 75 588 605 912 27282 477 567 99 918 28078 87 150 221 38 62 409 11 562 + 65 80 29286 594 605 39 781

30185 497 653 720 58 31285 316 85 551 60 660 66 32056 144 57 95 269 441 588 649 988 33216 40 82 628 712 906 34130 75 547 709 807 8 35184 408 715 856 96 993 36001 45 208 453 73 641 739 887 918 37300 474 + 77 617 25 756 59 802 43 + 988 38036 257 382 423 690 871 902 22 39007 54 106 + 358 96 97 443 652 896 907

40141 45 236 70 340 403 36 655 98 754 819 997 41140 238 482 551 714 853 993 42133 53 201 92 301 517 668 754 917 43215 462 643 919 44004 46 353 447 58 633 893 45350 619 762 838 983 46214 493 650 888 47093 188 238 52 75 348 492 615 702 809 82 48089 93 149 64 95 233 421 79 507 660 774 897 49013 199 807 35 979

50009 42 67 256 366 502 4 645 731 985 51168 227 388 439 506 43 660 739 809 67 82 52056 136 223 + 92 306 452 92 93 624 870 997 53034 83 133 616 54077 142 219 31 72 73 91 458 536 704 49 55112 210 42 388 631 879 81 56026 82 212 31 98 341 412 533 731 831 57068 89 145 70 416 558 758 836 86 910 58011 77 155 376 400 565 671 80 59103 300 21 422 686 979

60019 25 131 330 442 76 516 + 734 871 972 61011 39 189 307 90 521 64 680 755 870 925 62142 246 327 52 501 42 786 87 873 63019 111 74 255 790 851 988 64018 27 47 280 302 670 718 822 931 40 65211 487 680 709 80 905 66198 250 77 434 562 865 69 67099 103 377 469 508 + 655 68216 62 306 69020 77 215 87 321 28 608 + 968 99

70008 326 505 45 603 724 71100 21 659 731 872 72038 148 98 220 + 89 520 61 958 73023 59 486 816 29 88 74225 63 323 425 643 791 812 999 75069 624 785 821 71 92 + 913 32

76027 98 502 633 77027 421 91 500 36 37 66 90 965 78005 88 108 230 47 365 83 506 983 79225 65 415 525 878

80085 126 92 200 12 + 45 316 45 54 534 784 81088 172 227 380 468 526 850 82056 457 853 83040 65 174 430 577 623 84037 182 467 79 609 27 69 707 17 89 951 85114 223 412 552 693 712 54 86126 515 43 767 971 87071 133 224 64 346 401 95 617 38 705 88033 55 183 244 89071 110 499 598 834 36

90019 144 97 427 747 836 937 91311 57 404 541 + 774 89 821 65 92147 68 81 89 597 93110 93 297 381 + 727 973 94 94042 136 269 386 578 602 39 91 798 890 915 32 95078 110 33 622 949 96021 244 570 97039 311 564 752 + 822 49 71 98459 658 746 902 99377 415 553 735 37 914

100017 59 460 524 101044 493 577 644 817 959 66 102344 528 660 103089 107 63 351 420 90 988 104121 244 422 696 791 807 915 105071 89 433 714 24 106082 520 672 755 902 91 107082 125 75 475 670 108144 214 300 71 713 964 109199 234 43 49 525 59 664 69 896

110095 128 51 269 491 665 94 730 817 97 111235 75 391 406 + 519 92 936 112169 404 518 28 47 56 741 848 113054 181 424 54 609 81 746 809 78 938

114309 31 455 667 795 811 14 74 94 115403 93 116326 407 542 654 703 117280 351 + 408 15 48 65 523 610 750 822 118256 72 319 416 72 683 741 822 936 58 92 119140 58 233 412 519 718 944

120116 340 442 62 509 91 844 + 966 121056 89 130 209 92 372 407 122081 214 403 769 920 88 123137 259 332 428 601 85 735 124087 135 75 208 31 430 575 79 610 26 69 782 957 125174 75 253 514 31 710 41 126014 67 135 293 489 538 92 667 848 127031 37 49 139 408 763 822 901 128252 304 44 405 + 542 772 877 129092 120 74 480 582 715 39 830 43

130125 38 403 14 742 966 131072 111 203 599 675 762 886 132127 267 300 18 509 63 133028 280 333 43 731 134061 126 80 389 961 135115 28 200 60 94 99 417 505 804 136104 59 309 584 677 897 130643 804 19 138018 145 240 76 432 42 82 983 825 909 139049 302 578 630 874

140149 483 734 865 141060 98 + 239 381 461 716 808 978 142017 95 145 459 529 658 84 934 143066 202 30 88 413 33 933 144035 36 76 94 115 55 573 750 58 145201 45 443 75 526 30 + 687 747 825 954 146040 310 93 796 147300 71 443 903 23 81 148062 361 516 653 75 149123 59 253 393 594 656 805 22 48 + 935 39 150291 505 + 688 802 930 + 151178 278 353 859 79 981 152063 662 153133 44 80 92 202 75 373 597 635 789 938 154173 240 48 470 780 944 59

Czwartek	Dziś: Boże Ciało Jutro Benona, SŁOŃCE Wsch. sł. 3.14. Zach. sł. 7.58. Wsch. ks. 11.53. Zach. ks. 12.07.
15 Czerw. 1933 r.	

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Za chwilę znowu powraca widzenie z czasów dzieciństwa. Jest mała dziewczeczką w krótkiej sukience, boso, biegającą po wysypanych piaskiem dróżkach między klombami kwiatów i krzaków porzeczek i agrestu w rozległym sadzie za domem w rodzinnym Taszkiencie. Dziwi się, że ona tak mała, maleńka... Później wszystko miesza się i niknie. Oprzytomniała i ze ściśniętego żałością i smutkiem gardła wyrwał się szept:

— Boże, Boże... czy ja, rzeczywiście byłam kiedyś taką małą i niewinną, ach... czemuż nie mogę nią być nadal... czemu skazana zostałam na życie w hańbie i poniżeniu. Gdzie szczęście minione... niepowrotne?... gdzie lata swobodnej beztroski, nieświadomości i niewinności? Ach, czemu to życie tak straszne?...

XII.

Staruszkowie, widząc nagły wybuch płaczu swej młodej lokatorki, pozostawiającej należność za mieszkanie bez słowa na stole i porzucającej ich w stanie widocznego rozżalenia i urazy byli teraz przygnębieni całem zajściem. Staruszek, był wyraźnie zachwiany w swoich poprzednich domysłach i podejrzeniach, a żona jego nie omieszkała mu powiedzieć, że obraził swem żądaniem biedną, niewinną samotną dziewczynę. Staruszek przygryzł wąsy, cokolwiek strapiony swym postępkiem, pochylił głowę i nie przestając bębnić palcami po blacie stołu myślał:

— Więc znowu pudło. Jaki ze mnie stary idjota, że podejrzewałem tę dziewczynę. Coprawda miałem powody i podstawę... ale, kto wie, może teraz świat inny, jak dawniej i co dawniej nie uchodziło, dziś jest na porządku dziennym.

Żona zaś, przeczuwająca zmianę w usposobieniu męża odezwała się:

— Pójdę ją uspokoić, a potem ty przyjdziesz ją przeprosisz, bo naprawdę mi jej żal i nie będę mogła się przyzwyczaić do jej braku, gdyby naprawdę chciała się wyprowadzić. Czy źle było, posłuchać jej gry i śpiewu tych modnych teraz piosenek? Dom nasz poweselał, trochę przy tej dziewczynie — dodała.

Podeszła po cichu do drzwi i zapukała, ale lokatorka nie odzywała się. Staruszkę ogarnął niepokój, gdy w tem drzwi otwarły się, a na progu ukazała się Róża z zaczerwienionemi od płaczu oczami, płonącemi blaskiem podniecenia. Jakiś wyraz zdecydowania, zaciętości i rozpaczy jednocześnie malował się na jej twarzy. Staruszka nigdy ją taką nie widziała, spoglądała więc na nią z trwogą i przemagając wzruszenie przemówiła do niej, biorąc ją za rękę:

— Dziecko drogie... co ci jest, zastanów się, co się z tobą dzieje?

Róża podniosła głowę, ocknęła się jakby z letargu i wyrzekła smutnym głosem:

— Ach, to pani... — i czule pocałowała staruszkę w rękę.

Ta przycisnęła ją do siebie i chciała pocałować w twarz, lecz Róża cofnęła się w tej chwili gwałtownie, wyrywając rękę swą, a całus ten zawisł w powietrzu. Drżącym głosem zaś mówiła:

— Pani, ja... ja... nie jestem warta, by mnie całować.

Przy tych słowach upadła, jak długa do nóg staruszki, szlochając tak głośno, że stary właściciel mieszkania słysząc to, pośpiesznie skierował się do pokoju, a widząc tę scenę, widocznie wzruszony przystąpił do leżącej i zaczął serdecznie przemawiać do niej i uspokajać, usiłując skłonić ją do powstania i przepraszając za swe podejrzenia i nieufność. Okazało się jednak, że biedna dziewczyna zemdlała właśnie, tak, że staruszkowie byli zmuszeni podnieść ją z ziemi i położyć na łóżku.

Podczas kiedy przestraszony na dobre stary człowiek, szybko wydostawał flakonik trzeźwiącej soli i podał go żonie, ta natarła jej czoło kolońską wodą, czem wkrótce przywrócono młodą kobietę do przytomności. Usiadła na łóżku i uśmiechając się smutno zaczęła:

— Już mi dobrze, dziękuję, bądźcie spokojni, nic mi nie jest i wcale się nie gniewam, bo i za cóż? za wasze dobre serce? Chociaż jestem z wami ostatni raz... chcę wytłomaczyć, dlaczego nie jestem godna waszej miłości i przywiązania, a nawet szacunku, tak, niegodna jestem i podła...

Tu zaczęła gorączkowo opowiadać, jakby spiesząc się zrzucić z siebie balast niezasłużonej miłości i współczucia:

— Niestety, nie omylił się pan, podejrzewając mnie... ja, jestem sto razy gorsza... tak, tak, oszukiwałam was przez cały czas pobytu u was. Nie dlatego coprawda, aby ukrywając swe zamiary, skrzywdzić was, nie, o tem nigdybym nie pomyślała, ale by ukryć przed wami swoje podwójne życie. Ach! gdybyście byli wiedzieli kim właściwie jestem z pewnością nie mogłabym u was mieszkać! Mogłabym też nie odkrywać swej tajemnicy i opuścić nieznana wasze progi gościnne, ale widząc wasze czyste serca, miłość i czułość dla mnie postanowiłam wyprowadzić was z błędu, w jakim dotąd trwaliście, niech chociaż w ten sposób szpetota moralna i hańba, złoży hołd czystości serca i uczucia, wtedy ujrzycie, że przerastacie mnie pod względem moralnym nieskończenie i pojmiecie, że nie dla mnie miejsce obok was, że precz iść stąd powinnam! Serdecznie pragnę wam podziękować, dobrzy ludzie, za waszą czułość, za opiekę nade mną, niegodną. Proszę tylko o jedno, o pobłażliwość, bo na drogę, po której kroczę zostałam wepchnięta przemocą tragicznych, smutnych okoliczności, a teraz niema już dla mnie ratunku, niema... powtarzała w zamyśleniu.

(Dalszy ciąg jutro).

Oszukańczy inkasent

Do Kom. P. P. zgłosił sie p. Henryk Szmerdt (Malczewskiego 19) i zameldował, że jego inkasent Władysław Lenard (Mleczna 77) dopuścił sie oszustwa. przywłaszczając sobie zainkasowane pieniądze za weksle w kwocie zł. 123.

RADJO

KATOWICE, czwartek 15 czerwca 1933

9.00 — Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Karkowa. 12.10 — Komunikat meteorolog. 12.15 — Poranek symfoniczny z Warszawy. 14.00 — Muzyka (płyty). 14.20 — Koncert w wykonaniu sekstetu wokalnego. 14.45 — Muzyka (płyty). 15.05 — Pieśni w wykonaniu Stanisława Narocz-Nowickiego (tenor). 15.20 — Muzyka (płyty). 16.00 — Program dla dzieci: Słuchowisko p. t. „Konik Zwierzyniecki" i „Zagadki i szarady" (rozwiązanie ostatniego konkursu szaradowego). 16.30 — Przeboje rewjowe w wyk. St. Gruszczyńskiego. 17.00 — „Wrażenia z wycieczki na ptasi ewyspy w Estonji". 17.15—Transmisja z Kosowa święta huculskiego. 18.25— Komunikaty harcerskie. 18.30— Feljeton sportowy. 18.45 — Rozmaitości. 19.00 — Słuchowisko z Warszawy. 19.40 — „W rocznicę bitwy na Kosowem Polu". 20.00 — Koncert popularny z Warszawy. 22.00 — Komunikaty sportowe. 22.10 — Muzyka taneczna (płyty). 22.25 — Wiadomości sportowe. 22.40 — Wiadomości meteorolog. 22.45—23.00— Muzyka taneczna z Warszawy.

Domniemani mordercy st. post. Copika
Poszukiwania trwają w dalszym ciągu



Landek Elżbieta

W związku ze zbrodnia i ucieczką pary kochanków, których dotąd nie zdołano ująć, wyznaczyła Główna Komenda Policji Woj. Śląskiego **nagrodę w kwocie 1000 złotych za ujęcie sprawcy zbrodni.**

Poniżej podajemy podobizny: Romana Jarkulisza i Jadwigi Landekowej.



Roman Jarkielisz

Jak już donieśliśmy w numerze wczorajszym, silnie podejrzany o zamordowanie st. post. Edwarda Copika jest 32-letni

Roman Jarkulisz,

mieszkaniec Czarnego Lasu (ul. Kazimierza 6), który wraz z swą kochanką 35-letnia

Jadwigą Landekowa,

żoną kolejarza zamieszkała w Starej Kuźni, zbiegł po dokonaniu zbrodni i ukrywa sie.

—————): ✱ :(—————

Odpowiedz Czytelnikom

P. Paweł Dworok, Katowice III. Program ćwiczeń do P. O. S. podaliśmy w dziale sportowym w numerze sobotnim (10.6 b. r.). O odznakę mogą się starać zarówno członkowie organizacji sportowych jak i niezrzeszeni. Bliższych informacyj udzieli i zapisy przyjmie Okr. Ośr. W. F. w Katowicach, ul. Św. Jana 14

Repertuar Teatru Polskiego

Czwartek, 15.6 — Pani Prezesowa, pocz. o godz. 20,

Sobota, 17.6 — Straszny Dwór (występ Opery warsz.), pocz. o g. 20-ej.

Niedziela, 18.6 — Faust (wyst. opery warsz.) pocz. g. 20.

Poniedziałek, 19.6 — Carmen (wyst. Opery warsz.) pocz. g. 20.

PO PREMJERZE „PANI PREZESOWEJ".

Żadna z dotychczas wystawionych fars nie bawiła tak puliczności jak obecnie „Pani Prezesowa". Widownia ożyła pod urokiem humoru i wesołości, darząc wykonawców niemilknącemi huraganami oklasków. Ukazanie się na scenie p. Orzeckiej jako Pani prezesowej, Brylińskiego (prezesa), Arnoldta, Biesiadeckiego, Mareckiej i innych wywołuje śmiech widowni. Dziś w czwartek, 15 b. m., godz. 20-ta niech każdy śpieszy do teatru, żeby się uśmiać i zabawić dowoli na tej doskonałej farsie, zwłaszcza, że wieczorem tym zakończy teatr tegoroczny sezon.

„STRASZNY DWÓR"

W sobotę, 17 b. m., o godz. 20-ej na inaugurację gościnnych występów opery warszawskiej ukaże się nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Straszny Dwór" z udziałem pp. Lipowskiej, Lenczewskiej, Suchodolskiej, Gołębiowskiego, Maja, Popławskiego, Szczepańskiego, Trembickiego, Wragi i Znicza. Kierownik art. Roman Wraga. Kapelmistrz J. Sillich. Bilety sprzedaje kasa Teatru. Tel. 24-48.

L. Frognére

Komu Niemcy stawiają pomniki...
Szpieg czy bohater?
Rewelacje o Schlageterze

DOKOŃCZENIE

Dowodzą, że padł ofiarą jakiegoś zdrajcy, który sprzedał go Francuzom. W samej rzeczy było jednak tak.

Po przybyciu do Düsseldorfu Schlageter wstąpił do grupy awanturników, przeciwstawiających się wojskom okupacyjnym Francji. Grupa ta była subwencjonowana przez koncern wielkiego przemysłu niemieckiego i otrzymywała olbrzymie sumy, z których korzystał oczywiście przedewszystkiem Schlageter. Chodząc po nocnych lokalach, Schlageter poznał pewną piękną dziewczynę. Nie zdradzała mu nazwiska, nie mówiła o sobie więcej, aniżeli było potrzeba, a wreszcie po kilkudniowem obcowaniu wyznała mu swoja miłość. Schlageter czuł się bardzo szczęśliwy, a zarazem i dumny, że może pokazywać się w towarzystwie kobiety, która olśniła wszystkich Niemców w Düsseldorfie. Piękna dama wyciągała Schlagetera do rozmaitych restauracyj, zachęcała go do picia, a po wprowadzeniu go w wesoły nastrój, wszczynała rozmowę na temat okupacji Zagłębia Ruhry przez znienawidzonych Francuzów. I wtedy to w wylewie szczerości zaczął się Schlageter zwierzać z tego, na ile to strat naraził Francuzów, ilu sprzątnął, ilu jeszcze zamierza sprzątnąć. Gdy dziewczyna dowiedziała się wszystkiego, co było potrzeba, złożyła dokładny raport swoim zwierzchnikom, oficerom żandarmerji francuskiej. Zapadła decyzja, aby przystąpić energicznie do ukrócenia działalności niebezpiecznego partyzanta. Dziewczyna otrzymała zlecenie, żeby jeszcze jeden wieczór spędziła z nim w restauracji, żeby upiła go, a potem towarzyszyła mu do hotelu, w którym Schlageter mieszkał. Przyjście do hotelu wyznaczono na godz. 1 w nocy.

Ściśle według otrzymanych instrukcji o godz. 1 towarzysząca Schlageterowi piękność nacisnęła guzik dzwonka hotelowego. Drzwi otworzył jakiś osobnik, którego Schlageter przedtem nigdy nie widział. Zastanowiło go to wprawdzie, ale przecież mogła była nastąpić zmiana portjera. Bierze więc dziewczynę pod rękę i idzie po schodach na pierwsze piętro. W tem zjawia się żandarmerja francuska i żąda od Schlagetera paszportu. Schlageter zbladł, ale zachował równowagę. Sięgnął do bocznej kieszeni i wyciągnął nietylko jeden, ale dwa paszporty na jakieś nazwisko przybrane i nazwisko własne. To pogrzebało go zupełnie.

Nie pomogły tłumaczenia i wybiegi, żandarmi francuscy odprowadzili Schlagetera z hotelu wprost do więzienia. Zamknięto również i do zachowania pozorów piękna kobietę-szpiega.

W kilka dni później, po wyroku, po nocy, spędzonej w towarzystwie księdza, któremu wyspowiadał się z całego życia, Schlageter napisał pożegnalne listy o treści wysoce patrjotycznej. Nie dokończył, gdy wezwano go, aby przygotował się do ostatniej drogi. Wczesnym rankiem powieziono go na pole t. zw. Golzheimer Heide tuż w pobliżu Düsseldorfu i rozstrzelano.

Miejsce, gdzie rozszarpały go kule, uważają Niemcy za święte. Kilka lat temu wznieśli tam olbrzymi pomnik w postaci krzyża, a potem rok w rok urządzali tam pielgrzymki nacjonalistycznych organizacyj. W dziesięciolecie zgonu Schlagetera, zjechali się u jego pomnika reprezentanci całej Rzeszy Niemieckiej w liczbie kilkudziesięciu tysięcy. W manifestacjach żałobnych uczestniczyli nietylko ministrowie i najwyżsi dygnitarze Niemiec, ale nawet synowie Wilhelma II. Wygłoszono kilka mów, sławiących go jako jednego z największych bohaterów Niemiec, jako wzór dla niemieckiej młodzieży. W całych Niemczech uczczono jego pamięć 2-minutowem milczeniem.

Działo się to wszystko mimo oddawna wypowiadanych przestróg niemieckiej prasy lewicowej, że nie należy oddawać hołdu człowiekowi, o którym mówiono, że mimo wszystko był zdrajcą ojczyzny.

W świetle tego, co podałem wyżej, nikt nie może mieć obecnie co do tego żadnych wątpliwości.

ABONAMENT miesiecznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50
CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świateczne 25 proc drożej
Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.